Nr. 202. We Lwowie, — Niedziela dnia 23. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:

w miejscu . . .	1 zł. 50 ct.
na prowincji . .	2 „ — „

Kwartalnie:

w miejscu . . .	4 zł. 50 ct.
na prowincji . .	6 „ — „

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) pierwszy tom powieści Zoli p. t. „Pieniądz" i początek tomu drugiego, jakoteż początek drukującej się obecnie w fejletonie naszego pisma noweli Wincentego hr. Łosia p. t. „Hrabina Ciotka".

Przegląd polityczny.

Lwów d. 22. sierpnia.

Narodni Listy napadają na Koło polskie, które, aby się nie narazić Niemcom, dziwnie obojętne jest dla Szląska. „Ale opinia publiczna ziem polskich — kończą — nie pozwoli na dalsze zabagnianie tej sprawy".

Komitet wykonawczy wystawy czeskiej wydał rozporządzenie, zabraniające śpiewania w pawilonach pieśni nieprzyzwoitych, ponieważ po większej części przepełnione są nienawiścią do Niemców, a zresztą narażają dobrą sławę wystawy.

Dzienniki rosyjskie wyrażają oburzenie z powodu „prześladowania" Rosjan na wystawie czeskiej. *Nowoje Wremia* pisze, że Rosja, która dotychczas oficjalnie utrzymywała dobre stosunki z Austro-Węgrami, nie zasłużyła niczem na takie postępowanie. We Wiedniu widocznie chyba sobie życzą, żeby Rosjanie unikali austrjackiego terytorjum. Każdy Rosjanin uważany jest w Austrji za szpiega lub agitatora, poddani austrjaccy zaś mogą bez przeszkody podróżować i przebywać w Rosji. Podobnie piszą *Pet. Wied.*; utrzymują one, że uczestnicy kijowskiej wycieczki do Pragi byli prawie wyłącznie zmoskwiconymi Czechami; Austrja postępuje bardzo nietaktownie, narażając się Rosji w tej właśnie chwili, kiedy car, pijąc z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa jego zdrowie, okazał wyraźnie, że pragnie zachować dobre stosunki z Wiedniem.

Wobec tego, że część prasy europejskiej ciągle jeszcze obstaje przy przypuszczeniu, że między Francją a Rosją formalny traktat został zawarty — wskazuje organ hr. Kalnokiego *Fremdenblatt* na relację *Polit. Corr.* z Petersburga która podnosi, że przeciw temu przypuszczeniu przemawiają już zewnętrzne okoliczności, w jakich się wypadki kronsztadzkie i petersburskie odbywały.

Przedewszystkiem ambasador rosyjski w Paryżu, bar. Mohrenheim, podczas pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie bawił na wilężjaturze w Cauterets. A przecież nie byłoby to zgodnem ze zwyczajami dyplomatycznemi, gdyby bez współudziału wspomnianego reprezentanta cara zawierano jaką umowę wielkiej doniosłości. Dalej, admirał Gervais tak był zajęty rozmaitemi festynami i ceremoniami, iż tylko dwa razy, i to w obecności wielu świadków, miał sposobność rozmawiać z ministrem spraw zagranicznych Giersem, poza którego plecami przecież alians nie mógłby przyjść do skutku. Także z innymi ministrami rosyjskimi spotykał się Gervais tylko na publicznych uroczystościach. Niepodobna zaś przypuścić, jakoby już przed przybyciem floty francuskiej do Kronsztadu, wszystko zostało ułożonem w drodze piśmiennej. Sprzeciwiałoby się to dotychczasowemu doświadczeniu i tradycji. Podobny układ poprzedzają zwykle częste i osobiste rokowania obustronnych pełnomocników. Twierdzenie więc, że zawarty został traktat przymierza między Francją i Rosją, nie opiera się na żadnej autentycznej podstawie. Należy raczej zgodnie z faktami i z wewnętrznem prawdopodobieństwem wyrazić przekonanie, iż wypadki w Kronsztadzie wzmocniły zbliżenie się między Francją i Rosją i rozwinęły je do tego punktu, że w chwili, gdyby polityczne stanowisko przeciwników tych obu mocarstw tego wymagało, istniejące porozumienie mogłoby bez trudności i rychło przekształcić się w formalny sojusz.

Paryskie dzienniki zwracają wielką uwagę na odbywające się obecnie posiedzenia Rad jeneralnych. Otwarcie takowych odbyło się w całym kraju spokojnie i bez zamieszek. Prezydenci w wstępnych mowach swoich czynili wprawdzie wzmianki o ostatnich wypadkach, ale czuć było w tem wyższe polecenie, a nie wewnętrzne przekonanie. Mowę Juliusza Ferry w Wogezach podaliśmy już w telegramach. Podobnie wyraził się senator Hébrard w Tuluzie, kładąc nacisk na to, że w miarę utrwalania się wewnętrznego spokoju we Francji, rośnie jej kredyt za granicą. Akad. Méderes w Radzie dep. Meurty i Mozeli zaznaczył, że ostatnie wypadki dowiodły, że Francja nie jest izolowaną, lecz ma przyjaciół, którzy pójdą z nią ręka w rękę. W Radzie dep. Saony i Loary wystąpił były minister Sarrieu więcej otwarcie, aniżeli inni prezydenci, otwarcie nazwał przyjaźń z Rosją najlepszą rękojmią pokoju. Zupełnie jednak bezwzględnie wystąpił minister marynarki Barbey: „Francja zdobyła napowrót swoje znaczenie. Dowody przyjaźni, które flota nasza zbierała w Rosji i z których jako jej minister jestem dumny, świadczą, że nie jesteśmy osamotnieni. Możemy liczyć na długi czas pokoju, podczas którego ci, którzy mają dobrą wolę, mogą skutecznie pracować nad utrwaleniem rzeczypospolitej, rozwojem wolności, wzmożeniem sił naszej ojczyzny."

Francuska flota przybyła już do Portsmouth. *Standard* tak się wyraża o jej odwiedzinach: „My wszyscy żywimy dla Francji wielki szacunek, ponieważ zawsze dąży ona do tego, aby być pierwszym narodem w Europie. Jest to piękna ambicja. Francja dała światu wspaniały przykład siły ducha i charakteru w olbrzymich nieszczęściach. Teraz zbiera owoce swej wytrwałości i zaparcia się siebie. Przy równoczesnej wojskowej organizacji stworzyła wielką flotę dając tem dowód wielkiego patrjotyzmu. Wprawdzie flota nasza pozostała zawsze pierwszą, ale francuska nie o wiele idzie za nią w tyle". *Standard* spodziewa się, że w możliwej przyszłej wojnie floty angielska i francuska wspólnie walczyć będą przeciw jednemu wrogowi. Zresztą odwiedziny francuskie są tylko przypadkowe. Nie należy ztąd wyciągać żadnych politycznych wniosków. Wiele się dziś mówi o związkach i przymierzach. Anglia jest sprzymierzona z każdym narodem, który sam żyć pragnie i innym żyć pozwala.

Times publikuje artykuł swego francuskiego współpracownika, który ma dowodzić, że Anglia przyjęciem u siebie francuskiej floty odłącza się od trójprzymierza i zostawia sobie wolne ręce. Równocześnie jednak stara się *Times* oziębić wrażenie francuskich odwiedzin. Francuzi nie mogą spodziewać się w Anglii histerycznego entuzjazmu, z jakim witano ich w Rosji. Ale zarazem nie można podejrzywać szczerości i serdeczności Anglików. „Witamy francuskich marynarzy jako potomków najdzielniejszych i strasznych niegdyś naszych rywali, jakich kiedykolwiek na morzu mieliśmy. Odwiedziny ich jednak w niczem nie dotykają politycznego stosunku obu państw".

Daily News mówi: „Podajemy Francji rękę z równa przyjaźnią, z jaką podawaliśmy Niemcom i Włochom. Nie zawieramy jednak żadnych przymierzy i nie wdajemy się w żadne pokątne układy. Naszem jedynem życzeniem jest być wolnymi i spokojnymi".

Demonstracje flot, zdaje się, nie będą miały końca. Oto znowu ma zawitać do Aten francuska flota, złożona z czternastu pancerników. Rozchodzi się tu o kontrdemonstrację przeciw odwiedzinom floty angielskiej, które wbrew oświadczeniu sekretarza stanu Jamesa Fergussona, że takowe nic nie mają wspólnego z angielsko-greckiemi sprawami spornemi, są uważane w Atenach jako wypadek polityczny, a że mianowicie kryją w sobie zamiar nastraszenia Greków. Lud grecki jest zaniepokojony angielskiemi roszczeniami do Krety, a te jego obawy, zwłaszcza wobec ostatnich nieporządków na tej wyspie bardzo się wzmogły. Oficjalne dzienniki greckie widzą w zapowiedzianych odwiedzinach floty francuskiej dowód, że Francja zawsze opiekuje się Grecją i nie pozwoli na żadne zmiany w obecnem *status quo*.

Monachijskie rokowania handlowe.

Lwów d. 22. sierpnia.

We czwartek rozpoczęły się rokowania delegatów niemieckich i austro-węgierskich z włoskimi w Monachium w sprawie ugody handlowej. Pierwsza urzędowa depesza doniosła, że usposobienie delegatów jest dla ugody pomyślne i że z całą niemal pewnością spodziewać się można przyjścia jej do skutku.

Depesza ta stoi w sprzeczności z głosami zarówno pism wiedeńskich jako i rzymskich, które zgodnie podnosiły trudność pogodzenia interesów włoskich z austro-węgierskiemi. *Popolo Romano* ostrzegał przed optymistycznemi zapatrywaniami i wywodził, że Włochy nie mogą robić ustępstw większych nad dotychczasowe, zwłaszcza, że Austro Węgry i Niemcy nie wiele pobierają produktów włoskich i że zamierzone ustępstwa Niemiec, jak np zniżenie cła od wina, nie są wyłącznie w interesie Włoch zrobione i korzystają z nich przeto inne także kraje eksportujące. Dziennik rzymski podnosi oraz dysproporcję, jaka zachodzi między importem Włoch z Austro-Węgier a eksportem ich do Austro-Węgier. Import ów wynosi 144 mil., a eksport 84 milionów franków.

Ale wywodom tym, mimo, że na prawdzie polegają, da się wiele zarzucić, jeśli weźmiemy pod uwagę, jakie koleje przechodził handel Austro-Węgier z Włochami w latach ostatnich. Jeszcze w r. 1887 wynosił eksport do Włoch 250·8 mil. franków, w każdym zaś następnym roku spadał i w r. 1888 wynosił tylko 138·7 mil. franków, w r. 1889 podniósł się chwilowo na 165·3 mil., a w roku 1890 spadł na 144 mil. franków, a i w r. bieżącym okazuje dążność do dalszego spadania.

Wprawdzie także i import z Włoch spadał w tym czasie, ubytki eksportu włoskiego są jednak bardzo małe w porównaniu z ubytkami eksportu austro-węgierskiego. Cyfra eksportu włoskiego w 1887 r. wynosiła 95·3 mil., dziś spadła na 84 mil.

Główną przyczyną tak znacznego upadku austro-węgierskich stosunków handlowych z Włochami była włoska taryfa cłowa z r. 1887, która na najważniejsze artykuły przywozu nakładała cła o 25% — 40% wyższe od dotychczasowych.

Francja postradała wskutek tych ceł 49% swego eksportu do Włoch i pomściła się odwetowemi środkami na targowicy pieniężnej, sprowadzając sztuczną deprecjację papierów włoskich, która ledwie że nie skończyła się bankructwem królestwa. Austro-Węgry zaś straciły 40 prc. swego eksportu do Włoch. Wywóz samego drzewa spadł o 52 mil. franków, cukru o 15 mil., bawełny o 7·46 mil., wełnianych wyrobów o 6·312 mil., lnianych o 4 miliony, jedwabnych o 3·46 milionów, towarów galanteryjnych i innych tej kategerji o 6·7 mil., metalowych o 4·6 mil., wreszcie napojów i olejów o 4·11 mil. franków. Kilka tych przykładów wcale nie wyczerpuje wielkiego rejestru ubytków eksportu austro-węgierskiego. Trudno pomyśleć, aby przedstawiciele austro-węgierskich interesów przyzwolili na dalsze wypieranie produktów swojskich z targu włoskiego. Żądać będą tedy ustępstw, a w interesie też Włoch leży, zapewnić sobie stałe stosunki handlowe z mocarstwami środkowo-europejskiemi i zapobiedz, aby usiłowania z lat ostatnich około wytworzenia swojskiego przemysłu we Włoszech nie rozbiły się o własne barjery cłowe na północnej granicy państwa.

Najważniejsze ustępstwa dla Włoch leżą w ulgach cłowych, przyznać się mających winom włoskim. Tu zachodzi jednak ta trudność, że w myśl traktatu frankfurckiego, każde ustępstwo czynione Włochom przez Niemcy, dostaje się równocześnie także Francji jako państwu „najbardziej uprzywilejowanemu". Chodzi przeto o wynalezienie sposobu, jakby zapewnić Włochom wyłączność korzystania z ulg cłowych. Jak się zdaje, wypadnie te tylko cła zniżyć, i to od takich win, jakich Francja nie wyrabia. Drugim przedmiotem, który znowu dotyczy importu do Włoch, a o który nie mniej ważne toczyć się będą rozprawy, jest żelazo i wyroby żelazne.

Włochy stoją na stanowisku polityki ugód handlowych. Choć trudności są niemałe, ale w ich pokonaniu leży cała przyszłość Włoch, które stanąwszy raz w opozycji politycznej i oraz ekonomicznej — że wspomniemy tylko o jedwabiu i winie — do Francji, bądź cobądź oglądać się muszą za nowemi rynkami zbytu dla wzmocnienia swego budzącego się przemysłu i handlu. Włochy jak były ongi wielkim krajem handlowym, tak nim znowu dzięki swej pozycji na morzu Śródziemnem zostać mogą.

Jakoż rząd włoski zamierza wejść w układy handlowe z Hiszpanią, Portugalią, Rumunią, Turcją a nawet Rosją, która na mocy ugody z r. 1863 korzysta z wielkich ulg w związkach handlowych z Włochami a żadnych nawzajem nie poczyniła ustępstw Włochom na polu cłowem.

Zamiary te rządu włoskiego wskazują na szczere chęci ugodzenia się z Austro-Węgrami i Niemcami. Wierzyć przeto można, że trudności pokonać się dadzą.

Onegdaj odbyło się w Monachium drugie zebranie wstępne delegatów austro-węgierskich i niemieckich z włoskimi a od wczoraj miały się począć codzienne posiedzenia plenarne. Rokowania te mają trwać jakie dwa miesiące.

Korespondencje.

Bruksela 20. sierpnia.

(Dalszy ciąg międzynarodowego kongresu robotników).

Ponieważ sale w *Maison du Peuple* okazały się za ciasne, międzynarodowy kongres robotników przeniósł swe dalsze posiedzenia do sal św. Michała. I te udekorowano na czerwono, a nad czerwonym stołem prezydenta błyszczy napis: *„Fraternité, Egalité, Liberté"*.

Sprawozdanie francuskiego rewolucyjnego stronnictwa robotników, wyraża się o kwestji żydowskiej następująco: „Ponieważ jedyną religią robotników powinna być solidarność, uważamy każdą czynność, rozdmuchującą nienawiść rasową i religijną, za barbarzyńską i przeciwną socjalnemu postępowi. Robotnicy powinni postawić wobec ludu tych głupców i łotrów, którzy pod pokrywką antisemityzmu podburzają do walki. Jedynym wrogiem ludzi jest kapitał: przeciwko niemu zachowajmy wszystkie siły".

W dniu 17 sierpnia odbywały się tylko posiedzenia delegowanych rozmaitych narodowości, a następnie posiedzenie członków prezydjum, podczas którego przewodniczył Anseele. Rozpatrywano tylko kwestje formalne.

Wśród delegatów objawiać się poczynają sprzeczki i kwasy, głównie między anarchistami i angielskiemi stronnictwami.

Następne posiedzenie 18. sierpnia rozpoczęło się burzliwem zajściem, które wywołał Volders. Ten wystąpił gwałtownie przeciw hiszpańskiemu anarchiście Samos. Hiszpański delegat bronił się energicznie przeciw zarzutom, jakoby anarchiści wogóle wstrzymywali prace kongresu; zresztą przenosi on anarchistów, którzy zwyciężają lub giną na szafocie, ponad tych wszystkich socjalistów, którzy jedynie korzyści z ludu ciągną i dochodzą do krzeseł poselskich. W zgromadzeniu powstał hałas nie do opisania. Niemcy wołali: wyrzucić go! Wiele pięści podniosło się przeciw Samosowi, który się bronił jak wściekły. Dopiero wystąpienie pani Marx Aveling uspokoiło nieco umysły.

Po tym wstępie przystąpiono do obrad. Zabrał głos Vandervelde, a uskarzając się na rządy, które nic (?) dla robotników nie czynią, zaproponował następującą rezolucję: Kongres oświadcza, że wszystkie ustawy, które rozmaite kraje od r. 1889 wydały, zupełnie nie odpowiadają żądaniom klas robotniczych. Obecne rządy nie dążą do reformy i zaniedbują swe obowiązki względem robotników. Dlatego kongres zaklina robotników całego świata, aby z niewyczerpaną energią prowadzili walkę celem zdobycia praw, kongresem paryskim określonych. W tym celu należy zorganizować nieustające komisje, któreby pozostawały w ciągłej z sobą korespondencji. Wreszcie wzywa kongres robotników, by złączyli wszystkie swe siły przeciw kapitalistom i burżoazji. Robotnicy powinni przy wyborach tym tylko głosy oddawać, którzy zobowiążą się walczyć w ich sprawie.

Mowa Vandervelda została przez zgromadzonych oklaskami nagrodzoną.

Posiedzenie przerwano do popołudnia. W międzyczasie włoski anarchista Merlino alias Levy został aresztowany.

Popołudniowe posiedzenie również było pełne krzykliwych epizodów. Najpierw Burton w imieniu 5000 strejkujących stolarzy w Londynie żądał od kongresu, aby ten swoim wpływem nie pozwolił stolarzom z po za Londynu pracować w tem mieście, dopóki strejk zakończonym nie zostanie. To żądanie wywołało ożywione rozprawy za i przeciw, aż wreszcie postanowiono sprawę tę oddać osobnej komisji.

Auerbach z Berlina oświadczył, że berlińskie towarzystwo subjektów solidaryzuje się z proletarjatem.

Następnie Dejean z Paryża proponuje w długiem przemówieniu, aby robotnicy w swoich krajach łączyli się w syndykaty, a temsamem nie robili sobie konkurencji. Zarazem złączeni będą mogli silniej stanąć przeciw burżoazji.

Wśród ogólnych oklasków powstał teraz Bebel. Zdaniem jego i najlepsze prawa nie usuną złego. Socjaliści powinni dążyć do tego, aby robotnicy zajęli miejsce burżoazji, która zniknąć powinna. Niemieccy socjaliści, pomimo wszystkiego, co mówią o niezgodzie w ich łonie wyznają jednakie zasady i wspólnie pracują. Dopóki jednak robotnicy nie będą w stanie sami sobie pomódz, muszą czynić ustępstwa. Tak postępowali w parlamencie niemieckim, chociaż ustawa z r. 1890 wcale nie odpowiada ich interesom.

Tymczasem nadeszła wiadomość o aresztowaniu Merlina. W zgromadzeniu powstał niepokój, protesty przeciw uwięzieniu ich towarzysza i postanowiono poczynić wszystkie kroki do jego uwolnienia.

Smutno nastrojeni rozeszli się delegaci około godziny 7. wieczorem. Dalsze posiedzenia nastąpią.

W całej Brukseli kongres robotników wytworzył pewien oryginalny ruch. Po ulicach przebiegają chłopcy, roznosząc ulotne pisma, kwiatki literatury socjalnej, drukowane na szorstkim papierze, ale za to w czerwonych okładkach, na których czernieje niezmienny tytuł: rozbójnicy i tyrani. Ustawiono wiele bud ludowych, gdzie odbywają się najrozmaitsze produkcje, a wszystkie z motywem politycznym. Nie brak też na różnych wybrykach. W sali posiedzeń przykryto głowę posągu króla Leopolda II. czerwoną szmatą. Na placach słyszeć można podburzające mowy przeciw księżom i klasom zamożnym. A w ogrodach i salach publicznych brzmi carmagnola i marsylianka. Przy jej tonach tańczą wszyscy mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta, starcy nawet — i tańczą z takiem uniesieniem i zapałem, jakiego nawet na przedmieściach Paryża nie wywołuje ów hymn rewolucyjny.

W sprawie chowu koni roboczych.

Okólnikiem z d. 24. kwietnia br. komitet Towarz. gospodarskiego galicyjskiego uwiadomił oddziały, że ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielać subwencji dla ogierów, które komisja chowu koni uzna za stosowne do klaczy roboczych, a mianowicie w ilości najmniej po 100 zł. rocznie na 1 ogiera. W dalszym ustępie zaznaczył ów okólnik, że tylko posiadacze ogierów zimnej krwi, jako jedynie odpowiednich dla klaczy roboczych mogą liczyć na uwzględnienie.

W odpowiedzi na ten okólnik, oddział Tarnopolski Towarz. gospodarskiego uchwalił na swem zgromadzeniu przesłać komitetowi Tow. gosp. następujący memorjał:

Z pewnością pomyślną i zbawienną dla gospodarstwa krajowego jest każda pomoc, udzielona tak ważnej jego gałęzi, jak chów koni w ogóle, a w szczególności chów koni roboczych, i najbliżej niego stojący chów remont; bo jeden i drugi srodze zaniedbane w naszym kraju tak bardzo upadły, że większe gospodarstwa, które sobie same roboczych koni nie wychowują, zmuszone są po większej części do zakupywania od handlarzy koni rosyjskich, a c. k. konnica przeważnie remontuje się końmi z ościennej Rosji przez liwerantów sprowadzanemi.

Ażeby jednak pomoc taka ze strony rządu była skuteczną i mogła jakiekolwiek pomyślne dla gospodarstwa krajowego przynieść skutki, pierwszym a niezbędnym warunkiem jest zastosowanie środków do stosunków miejscowych, w różnych okolicach kraju bardzo rozmaitych i do materjału w klaczach istniejącego.

Otóż o ile subwencje ogierów odpowiednich do produkcji koni roboczych niezaprzeczenie są bardzo pożądane, o tyle warunek, że subwencje te będą udzielane tylko dla ogierów tak zwanych zimnej krwi (kaltblüttige Pferdeschläge), pozbawia te subwencje wszelkiego znaczenia prakty-

---

2

HRABINA-CIOTKA.

Opowiadanie

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Pana Rewolińskiego każdy szczegół mej garderoby wysoce interesował. Gdy mnie zaś najdokładniej obejrzał, — zawołał:

— Wyglądasz pan, jakbyś przyjeżdżał prosto z Paryża!

— Bo też przyjeżdżam — odparłem z dumą.

Na twarzy pana Rewolińskiego odbiło się niewypowiedziane uczucie admiracji dla mnie i nagle się rodzącego wysokiego szacunku.

— Prosto z Paryża? — zapytał.

— Prosto! trzy dni tylko bawiłem na wsi!

— Szczęśliwy kawalerze! — zawołał, uderzając mnie po ramieniu — to pan będziesz pierwszym między naszą młodzieżą. Potocki był w Paryżu, ale już trzy miesiące temu powrócił; takiej jednak garderoby nie przywiózł... a hrabina się bała, czy pan wsią trącić nie będziesz.

Jeszcze raz zerknąłem w lustro, jeszcze raz poprawiłem węzeł mego krawata, którego szyk cały polegał na fantastyczności ułożenia dwu końców i wyszedłem za panem Rewolińskim, który miał ruchy i chód młodzika, choć z zasuszonej twarzy wyglądał na pięćdziesiąt lat z górą. Kroczył przedemną powoli, jakby się bał poślizgnąć lub też popsuć fałdzika swego fraka czy spodni. Jego płytkie buciki skrzypiały za każdem postawieniem nogi na dywanie, jakim wysłane były schody.

Postępując za moim przewodnikiem, rozglądałem się po pałacu, który używał reputacji najlepiej i najzbytkowniej urządzonego w tej epoce. Ściany przy schodach wyłożone były starymi mitologicznymi obrazami. Gdzieniegdzie stał biust marmurowy na kolumnie, to duże lustro odbijało przechodzącego, to zwracał jego uwagę swem poważnem tik... tak... szafkowy, staroświecki zegar.

Dobrobyt i komfort wiał szeroko z każdego w tym domu szczegółu.

Na pierwszem piętrze, w klatce schodowej, tworzącej zarazem przedpokój, spał na poręczowem krześle sługa w suto galowanej liberji. Wyglądał na burgrabiego, czy starego, niedołężnego odźwiernego; w jednej ręce trzymał różaniec, owinięty o jego grube palce.

Na schodach panował zmrok, bo jedna lampa nie rozpraszała ciemności, powiększonych odbłyskiem ponurych obrazów i dębowych mebli.

Gdy staruszek usłyszał skrzypienie butów pana Rewolińskiego, zerwał się jakby obudzony i machinalnie otworzył drzwi do salonu.

Weszliśmy. Salon ten nie duży, oświetlony poczwórną wiszącą lampą, urządzony ze zbytkiem i przepychem.

Rewoliński szedł dalej, a ja za nim do następnego pokoju.

Wspaniała sala olśniła mnie swemi poważnemi i pańskiemi rozmiarami, swem zeszłowiecznem, bogatem w złoto, marmur, bronzy i dzieła sztuki urządzeniem. Nie było jednak czasu na rozglądanie się, gdy szliśmy prosto ku hrabinie, siedzącej w fotelu przy stole, na samym środku pokoju.

Witam kawalera! — odezwała się, podając mi dużą rękę do ucałowania — głosem donośnym, dziwnie jak na kobietę grubym, bo niemal męzkim i gardłowym — witam! miło mi... cóż babka?... Kawaler możesz siadać! — mówiła, urywając, jak jaki dowódca, dobitnie i rozkazująco.

Truchlałem bo jakkolwiek moja babka była typową w swoim rodzaju i nawet do hrabiny podobną, nie miałem przecież wyobrażenia o podobnie oryginalnej osobie, jaką wydawała mi się pani Honorata. Tak też na razie byłem zdziwiony, iż nic nie odpowiadając, usiłowałem myślą i oczami uchwycić tę postać.

Hrabina była bardzo brzydką, a nigdy piękną być nie musiała. Jej rysy nieregularne i rozlane, o charakterystycznym prostym nosie, zdradzały tylko dużo woli i siły. Twarz jej przykrywały zmarszczki delikatne. Oczy czarne, śmiałe, tchnęły rozumem i przebiegłością.

Pani Honorata nie była otyłą, ale na taką wyglądała z powodu swej nadzwyczajnej w biodrach ramionach i twarzy szerokości, powiększonej wygodnym i bogatym strojem.

Ubraną była nietylko z elegancją, ale z pewną pretensją, odpowiednią jej wiekowi.

Na głowie miała jakieś ubranie z koronek i wstążek, niesłychanie świeże i ogromne, które wszakże nie wyglądało na czepiec. Morowa fioletowa suknia z aksamitnym, pokrytym paciorkami kaftanem, okrywała jej nie wysokie, ale wspaniałe ciało. Kolczyki z przepysznych perłowych gruszek i brosza z brylantów, w kształcie misternego liścia, uzupełniały jej strojną tualetę.

W jednej ręce trzymała chiński wachlarz, ale tak duży, jak parasol, w drugiej zaś złotą tabakierkę z miniaturą Stanisława Augusta, otoczoną perłami i tak dużą, jak dzisiejsze bombonierki.

Jak mi się wtedy w mej zadziwionej wyobraźni wryła, tak ją dziś w najdrobniejszych szczegółach zawsze widzę.

Tabakierką o stół uderzała, a wachlarzem lekko się chłodziła.

Dobrze mi się przypatrzywszy, z łoskotem wachlarz zwinęła i giestem pokazując jenerała stojącego z drugiej strony stołu, rzekła — swym grubym głosem:

— Jenerał!

Podbiegłem, aby się nisko ukłonić mężowi hrabiny, który tylko kilka razy bardzo oficjalnie chrząknął. Wyglądał zażenowany i z natury nieśmiały.

Jenerał Skrzetuski robił wrażenie portretu ex-jenerała z czasów Napoleońskich. Mógł liczyć pięćdziesiąt kilka lat. Nie był wysokim, ani tłustym, ani chudym. Wąsy siwe i faworyty nosił tak, jak nosili naówczas, tak też i czesał swą gęstą, lecz srebrną już czuprynę. Twarz jego wyschła, była sympatyczną i wyrażała spokój. Ubranie jenerała było dziwaczne, składało się z białych sukiennych wąskich spodni i z zapiętego granatowego fraka z białym halsztukiem na szyi.

Nadzwyczaj zażenowany tem milczeniem jenerała, powróciłem na miejsce, które wskazała mi naprzeciw siebie wachlarzem hrabina.

— Kawaler! — mówiła, a raczej rozkazywała — niech mi opowie o swej babce... zdrowa?

W krótkości zdałem relację o domu i zdrowiu mej i bliższej rodziny, odpowiadając na pytania, któremi przerywała hrabina moje opowiadanie. A podczas gdy mówiłem, przypatrywała mi się tak bystro i śmiało, że mnie to żenowało i język prawie paraliżowało. Nadto musiałem unikać spojrzenia hrabinie w oczy, bojąc się uśmiechem niedyskretnym zdradzić wrażenie rozweselające, jakie na mnie robiła.

To ubranie głowy, ten wachlarz, ta tabakiera, a szczególnie ten głos jej mina jak i jeneralskie gesta, na razie usposabiały mnie bardzo wesoło. Nic podobnego nigdy nie widziałem, a z hrabiną trzeba się było oswoić.

Jenerał, jak zauważyłem, spoglądał na mnie z ukosa i z ciekawym uśmiechem, jakby odgadywał i bawił się serdecznie tem właśnie wrażeniem, jakie na mnie robiła jego żona.

(C. d. n.)

cznego dla okolic kraju, reprezentowanych przez podpisany Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

Konie robocze w tej okolicy kraju tak włościańskie jak i większych gospodarstw na podstawie krajowych koni włościańskich są mniej lub więcej poprawne przymieszką krwi szlachetnej, to jest wschodniej, angielskiej lub arabskiej.

Tej przymieszce krwi szlachetnej zawdzięczają konie robocze tych okolic kraju energię, zdrowie, wytrwałość i czystość kości, t. j. brak błędów kostnych najczęściej dziedzicznych.

Z drugiej strony niedbałe wychowanie, morzenie źrebiąt głodem, brak udziału młodzieży rozmaitej płci na pastwiskach i zawczesne używanie młodych koni do nadmiernie ciężkiej pracy, spowodowały u nich skarłowacenie, a nawet i błędy budowy.

Chcąc skutecznie podnieść chów tych koni, należałoby przedewszystkiem użyć reproduktorów, które poprawiając ile możności ich braki, nie zatraciłyby wymienionych powyżej przymiotów w roboczym koniu nadzwyczaj cennych, a któremi się te właśnie konie odznaczają.

Zdaniem podpisanego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego, zastosowanie tutaj ogierów krwi zimnej, t. j. ras ciężkich, nieszlachetnych, chybiłoby celu zupełnie.

Konie krwi zimnej, t. j. ras ciężkich, obok kolosalnej i mięsistej budowy mają mało energii, a jakkolwiek ogromna waga ciała ułatwia poruszanie znacznych ciężarów po twardej drodze, to taż sama waga ciała przy braku energii i flegmatycznym temperamencie czyni konie tych ras zupełnie bezużytecznemi do roboty w rozmokłej roli, na rozgrzęzłej drodze, a już najbardziej w głębokich zaspach śnieżnych.

Z powyższemi warunkami klimatycznemi liczyć się koniecznie potrzeba, bo w tej stronie kraju panują one przez większą część roku.

Dalej ogiery, jakiejkolwiek rasy o tyle tylko mogą być użyte z dobrym skutkiem, o ile znajdują odpowiedni materjał w klaczach.

Zbytecznem byłoby cytowanie znanych od dawna aksjomatów chowu, że natura skoków nie cierpi, że z połączenia dwojga indywiduów ras zupełnie różnorodnych (Heterogen) dobry produkt udać się nie może, aby dowieść, że z połączenia lekkiej, suchej, trochę poprawnej broniaczki dworskiej, albo karłowatej cienko-kościstej, niewielkiej klaczki włościańskiej z kolosalnym, grubo-kościstym, mięsistym ogierem rasy Ardenskiej, Pinzgauskiej, Wallonskiej. Perszerońskiej, Normandzkiej, Suffolkskiej itp. musi się urodzić dziwoląg (monstrum), jeśli nie w pierwszem pokoleniu, to z pewnością w następnych.

Skoro konie, które dziś w tej stronie kraju mamy, znacznie na jakości ucierpiały wskutek złego za młodu utrzymania, czyż podobna przypuścić, że uda się chów na większą skalę koni ras ciężkich, które jak wiadomo, jeśli nie silniejszej, to obfitszej potrzebują karmy, aby się należycie wykształcić. Nakoniec, jak powyżej już wykazano, nietylko w tych okolicach kraju nie ma materjału klaczy, z którychby wychować można ogiery ras ciężkich, tak zwanych zimnej krwi, ale też tem samem nie ma klaczy, do którychby podobne ogiery mogły być stosowne.

To też ograniczenie subwencji na ogiery krwi zimnej z pewnością bardzo praktyczne w północnym Tyrolu, Salzburgu, wyższej Austrji Czechach i t. d. najzupełniej chybi celu we wschodniej Galicji.

Najwymowniej też dowiódł tego rezultat zgłoszeń się o te subwencje. Nie wpłynęło ani jedno; bo chyba wyjątkowo ktoś w tych stronach kraju chowa konie krwi zimnej. i mógłby dla takiego ogiera żądać subwencji.

Podpisany oddział Towarzystwa gospodarskiego wypowiada niniejszem przekonanie, że ogiery krwi zimnej uważa nietylko za zupełnie niestosowne do klaczy roboczych w tej okolicy kraju, ale nawet użycie ich za zgubne; i że jak długo subwencja rządu ograniczoną będzie na ogiery krwi zimnej, tak długo pozostanie ona dla tych okolic kraju martwą literą bez żadnego praktycznego znaczenia.

Zdaniem podpisanego oddziału Towarzystwa gospodarskiego jedynie odpowiedniemi reproduktorami dla podniesienia chowu koni roboczych i remont w tej stronie kraju mają być ogiery pół krwi arabskiej lub angielskiej, albo też mniej niż pół krwi tj. pochodzenia angielskiego lub arabskiego, rzeczywiście posiadające grubość kości i wszelkie warunki budowy pożądane w koniach roboczych. Dlatego też tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarskiego ma zaszczyt prosić niniejszem, by prześwietny komitet Towarzystwa zechciał u ministerjum rolnictwa wyjednać dla Galicji wschodniej usunięcia warunku, że subwencje dla ogierów mają być ograniczone tylko na ogiery krwi zimnej a zarządzenie, ażeby subwencje te udzielane być mogły także dla ogierów pół-krwi arabskiej i angielskiej, oraz pochodzenia arabskiego i angielskiego do produkcji krwi roboczych i remont.

Reforma zakładów dla obłąkanych.

(II.) Na pytania 12: Jaki wpływ ma dyrektor mieć na leczenie i pielęgnowanie chorych? i 13. Czy prymarjuzze mają ordynować samodzielnie? oświadczyła ankieta zgodnie z wnioskiem radcy dr. Gaustera, że prymarjusze ordynować mają na przydzielonych sobie oddziałach, winni atoli przytem przestrzegać udzielanych sobie w sposób koleżeński wskazówek i zarządzeń dyrektora.

Na pytanie 14: Czy należy wymagać od lekarzy prac naukowych? ankieta oświadczyła, że prac naukowych w ścisłem znaczeniu od lekarzy domagać się nie można, zostawiając to własnej pilności każdego, atoli roczne sprawozdania zawierające prócz dat statystycznych także ważniejsze wypadki (wissenszaftliche Jahresberichte) powinny być przedkładane. Następnie na wniosek dr. Kozłowskiego oświadczyła się ankieta za tem, ażeby konferencje lekarskie w sprawach chorych odbywały się codziennie. Konferencje lekarskie zaś w sprawach ważniejszych przypadków chorobowych, w sprawach administracyjnych oraz w celach naukowych co najmniej raz na miesiąc.

Na pytanie 15: Czy sekundarjusze mają spisywać karty wizytowe (czyli historje chorób) inaczej niż dotąd? oświadczyła ankieta zgodnie z wnioskiem radcy dr. Gaustera, że postanowienia dotychczasowej instrukcji w tym względzie uważa za wystarczające, jeśli tylko ściśle będą przestrzegane tj., ażeby historje choroby przy wypadkach i spostrzeżeniach ważniejszych notowane były codziennie — przy stanie chronicznym zaś najmniej co sześć miesięcy.

Na pytanie 16: Czy instrukcja dla kapelanów ma być zmienioną, tj. czy ma być dozwolony wpływ kapelanów na leczenie obłąkanych? ankieta oświadczyła się przecząco, a na wniosek p. Trzecieskiego zaleciła tylko wprowadzenie do instrukcji dotychczasowej dla kapelanów niektórych zmian natury stylistycznej.

Na pytanie 17: Czy sposób leczenia i pielęgnowania chorych w zakładzie, odpowiadał zasadom nowoczesnej psychiatrji? Na wniosek dra Opolskiego poparty przez radcę dra Gaustera uchwaliła ankieta wszystkiemi głosami z wyjątkiem posłów Kozłowskiego i Trzecieskiego: iż ankieta, wskutek niemożności dokładnego zbadania tej sprawy w tak krótkim stosunkowo czasie, uważa się za niekompetentną do wydania orzeczenia, czy sposób leczenia w zakładzie odpowiada zasadom nowoczesnej psychiatrji. Do czuwania w tym względzie powołane są inne czynniki, a w szczególności komisja opieki nad obłąkanymi. Pod tym względem ankieta wyraża zdanie: że lekarzom ordynującym pozostawioną być musi swoboda w wyborze środków pod ich własną odpowiedzialnością.

Na pytanie 18: Czy kaftany, tusze, separatki, obwijania w mokre prześcieradła, wstrzykiwania podskórne eteru, morfiny, hiosceyny, tudzież synapizma mogą być używane, czy to jako środki lecznicze, uspakajające lub odciągające, czy jako środki dyscyplinarne? Po zastrzeżeniu, że o ile niektóre szczegóły pytania powyższego wkraczają w zakres sposobu leczenia i znalazły już odpowiedź w oświadczeniu ankiety złożonem przy pytaniu 17, ankieta objawia zdanie: że leków w ogóle używać należy tylko w celach leczniczych, a to według swobodnego uznania i przekonania lekarza ordynującego, natomiast żadnych środków ani lekarskich, ani dyscyplinarnych jako kary w zakładzie używać nie można, bo o postępowaniu dyscyplinarnem, w ogóle o karach u obłąkanych mowy być nie może. W zakładzie obłąkanych nie powinny egzystować środki dyscyplinarne, tylko środki lecznicze.

Na pytanie 21: Czy należy starać się o więcej rozrywek i zabaw dla chorych? uważa za godne zalecenia: sprawienie więcej instrumentów muzycznych, tudzież, aby lekarze i siostry zachęcali chorych do zabaw. Radca dr. Gauster zaleca ustanowienie odpowiedniego funduszu na przyjemności i wycieczki chorych, które należałoby urządzać w małych grupkach pod opieką dozorców.

Na pytanie 22: czy ilość służby obok sióstr Miłosierdzia jest dostateczną? oświadczyła ankieta, iż uważa ilość służby za dostateczną.

Na pytanie 23: Czy rygor nad służbą jest odpowiedni? odpowiedziała ankieta potwierdzająco.

Na pytanie 24: Czy instrukcja dla posługaczy est wystarczającą, lub czy potrzeba podręcznika? ankieta na wniosek dra Gaustera zaleciła niektóre zmiany w poszczególnych paragrafach, mianowicie: żeby dozorcom i dozorczyniom nie wolno było pod żadnym pozorem zamykać chorych w separatkach bez upoważnienia lekarza żeby dozorcom i dozorczyniom nie wolno było dla jakichkolwiek powodów oddalać się z oddziału, dopóki nie są zastąpieni, żeby nie wolno było wydalać się im z zakładu tylko za zezwoleniem dyrektora; żeby dozorcy i dozorczynie obowiązani byli do składania dziennych raporów i żeby nie byli upoważnieni do wypytywania się podczas odwiedzin o stosunkach chorego; żeby drzwiczki od palowisk pieców nietylko po wypaleniu, lecz zawsze bywały zamykane, a nadto dla jednostajności temperatury, aby wprowadzono termometry; również zajmowała się ankieta sprawą urządzenia straży nocnej, względnie zwiększenia jej.

Wreszcie ankieta wyraża życzenie, ażeby oddział obłąkanych w Krakowie postawiony był na równi z Kulparkowem pod względem służby, rozrywek dla chorych i innych urządzeń.

Na pytanie 25: Czy szkoła dla posługaczy ma być w życie wprowadzoną, jak i gdzie i z jakich funduszów, ankieta na wniosek dr. Gaustera doradza, ażeby szkołę urządzić w ten sposób, iżby na poszczególnych oddziałach przy dozorcach już obeznanych i wypróbowanych pod względem umiejętnego obchodzenia się z chorymi, umieszczano dozorców młodszych. Nadto iżby sekundarjusze udzielali pouczeń służbie, jak się ma zachować przy nagłarzonych wypadkach, zagrażających życiu i w razie gwałtownej potrzeby. Wreszcie uchwaliła ankieta przedstawienie Wydziałowi krajowemu następujących wniosków: Wydział krajowy raczy rozważyć czyliby nie udało się założyć szkoły dla dozorców dla obłąkanych wspólnie ze szkołą sług przy szpitalu lwowskim. W każdym razie raczy Wydział krajowy przedstawić rządowi potrzebę utworzenia szkół dla dozorców dla obłąkanych przy utworzyć się mających klinikach we Lwowie i w Krakowie. Zważywszy, że częste zmiany służby lekarzom i siostrom miłosierdzia utrudniają zadanie, a że termin 10-letni, stanowiący warunek nagrody dukatowej jest za długim — Wydział krajowy zechce w miarę możności kraju i jego finansowych stosunków w przyszłości dążyć do ustanowienia w miejsce co 10 lat wypłacanych nagród dukatowych, postępujących w miarę lat służby pensyj dla dozorców i dozorczyń.

Na pytanie 26: Czy gospodarka i administracja zakładu mogłaby być lepiej i taniej prowadzoną, oświadczyła ankieta jednomyślnie, iż uważa prowadzenie gospodarstwa za bardzo dobre, zarząd zaś za dobry. Zaleca jednak ankieta wprowadzenie niektórych ulepszeń desinfekcyjnych i potrzebę ogrzewania kurytarzy.

Na zapytanie, wystosowane przez przewodniczącego do radcy dr. Gaustera (dyrektora zakładu obłąkanych w Wiedniu, pierwszorzędnej powagi fachowej) o wyrażenie swej opinji o zakładzie Kulparkowskim w ogóle, oświadczył dr. Gauster, że jakto już kilkakrotnie podnosił, przyczyna stron ujemnych zakładu leży głównie w przepełnieniu i w złej i wadliwej budowie i nieodpowiedniem wskutek tego urządzeniu, które nie dopuszcza należytego ugrupowania chorych. Powietrza zakład ma za mało i wentylacja wskutek wielu t. zw. martwych kątów jest utrudnioną. Polepszenie stanowcze zakładu uważa dr. Gauster za możliwe po rozszerzeniu go i należytem ugrupowaniu chorych. Oświadczył się za zmianą dotychczasowego podziału chorych w zakładzie i większem uwzględnieniem kategorji chorób, byłby tedy za tworzeniem kilku mniejszych oddziałów tak kobiet jak i mężczyzn. Wyraża też przekonanie, że zakład kulparkowski chociaż z gruntu źle budowany i posiadający kardynalne wady budowy, może się podnieść przez stosowne i wskazane przez ankietę do budowy ulepszenia, tudzież przez postępowanie i wpływ lekarzy.

Dr. Gauster kończy opinję swoją stwierdzeniem, że zakład Kulparkowski jakkolwiek stosownie do miary obecnych wymogów nie wzorowy (Musteranstalt), stoi jednak między tego rodzaju zakładami monarchji po środku i po wprowadzonych ulepszeniach stać się może w przyszłości zupełnie dobrym zakładem.

Wreszcie na wniosek radcy dr. Gaustera oświadcza ankieta, że opieka prawna wobec wszystkich chorych oddanych do pielęgnowania i leczenia w zakładach obłąkanych, jakie w kraju się znajdują, na zasadzie postanowień ustawy cywilnej opracowną być winna bez względu na to czy ci chorzy są biedni, lub zamożni. Ze strony Wydziału krajowego należałoby tedy przedsięwziąć energicznie starania, ażeby ze strony sądów regularnie zarządzanem bywało badanie stanu umysłowego i poczytalności chorych umieszczonych w powyższych zakładach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22 sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni bawi dzisiaj w Jezupolu u hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie Zborowski odjechał wczoraj z Wiednia do Styrji.

W środę przybył do Czerniowiec gen.-por. Herman Bordolo von Boreo, w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego majora Aulicha ze Lwowa, celem inspekcji wojska.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: ks. Piotra Jankiewicza (gr. kat.) w Śniatynie, Michała Hałania w Bełzie, Michała Worobca w Popielach, Konstantego Ryszkę w Glinkach *od* Majdan średni, Jana Rudnickiego w Połonicznej, Eustachego Hałacińskiego w Skawinie, Józefa Sendeckiego w Podhajcach, Sydonię Broniewską we Lwowie.

Jan Bilski, autoryzowany geometra cywilny z siedzibą urzędową w Ropczycach, złożył na d. 10 bm. przepisaną przysięgę.

Z armii. Najnowszy dziennik rozporządzeń armji przynosi szczegóły t. zw. sierpniowego awansu. Według tego:

Podporucznikami w piechocie zostali: Kuliński Mieczysław przy pułku piechoty ne. 13, Humpel Alojzy 55, Lahota Józef 20, Tisch Hugo 95, Herczik Teodor 56, Winter Jan 24, Butula Antoni 90, Porias Karol 40, Feldmann Karol 89.

Przy artylerji; Hodorski Piotr w pułku artylerji korpuśnej nr. 41, a w inżynierji Partyka Maurycy i Włodzimierz Kossowicz.

Zastępcami oficerów mianowani zostali w piechocie: Lekesz Michał 13, Chlapek Ryszard 57, Bachrach Jan 77, Gaidos Józef 89, Richter Ferdynand 20, Zlatochlavek Antoni 95, Kahrer Franciszek 24, Adamiczka Władysław 80, Kuhn Karol 9, Schimann Erwin 90. Duschanek J. 56, Monne Zdzisław 98, Fränzel Jul. 15, Uhl Wawrzyniec 41, Gröger Walibald 10, Nitschmann Karol 55, Stroff Edw. 9, Grillo Karol 45, Ahlmann Feliks 9, Juszczyński Edward 84, Reif Karol 30, Strobl Fryderyk 80. Petrzik Otto 40, Eisenkolb Wilhelm 56, Kellner Rudolf 45, Strafs Fryd. 45, Kammer Franc. 55, John Fryd. 40, Mraz Wacław 41, Suda Karol 10. Knobloch Franciszek 57, Kindermann Karol 10. Hurtig Alojzy 77, Seitz Rudolf 13 Oberbacher Fry. 15, Liebl Karol 24, Gröer Hugo 15, Szulkiewicz Jan 98, Brzeziński Roman 11, Wondra Henryk 90, Lieball Ernest 95, Bögm K, 90, Adamowsky Eug. 21, Schmied Jan 95, Spaleny Hugo 9, Bittner Karol 92, Bartmański Jan 100, Hulik Emanuel 80, Tauschek Erwin 58, Schwarz Rudolf 90, Stetkiewicz Armand 85, Kreibich Wilch. 58, Strnad Emanuel 13, Romanowicz Nikanor 64, Spielvogl Wiktor 24, Paulus Fryd. 30, Chmielowski Seweryn 93, Burzmiński Marian 3, Indra Karol 40, Gürtler K. 45, Schindler Karol 56, Wimmer Teod. 57, Drotleff Henryk 41, Sidorowicz Wilch. 102, Neudauer Erwin 77, Buchmeier Rud. 89, Karwowski Zygm. 35, Poliwka Józef 89, Jerzabek Rud. 55, Lux Fryd. 20.

Zastępcami oficerów mianowani zostali w strzelcach: Czenoski Franciszek przy 18 bat. strzeleów

W kawalerji: Wondra Fryd. drag. 9, Altgeier Wiktor drag. 6, Tichy Karol drag. 10, Pereira Arnstein Venryk uł. 3, Wedl Wiktor uł. 11, Schmidt Karol drag. 9, Resch Aloizy drag. 10, Larisch Otto uł. 1, Michel Herman uł. 13, Fröhlich Alojzy uł 2, Trzciński Kazimierz uł. 12,

W artylerji: Freiberger Ludwik przy pułku korp. art. nr. 10 i Antonowicz Oktaw przy 3 pułku furgonów.

Jubileusz. 50-letni jubileusz kapłański święcić będzie dnia 24. b m. ks. Jan Kopystyński, podkomorzy ojca św., kanonik, dziekan żmigrodzki i rz. kat. proboszcz w Dębowcu.

Uczta pożegnalna. Grono przyjaciół żegnało wczoraj skromną ucztą mecenasa tutejszego dra Jana Lityńskiego, odjeżdżającego na stały pobyt do Szczerca.

Wygnanie. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego Anatol Antoni Darowski, liczący lat 30, za samowolny pobyt za granicą został skazany, po pozbawieniu praw stanu, na wieczne wygnanie, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberji.

Popisowe strzelanie dr. Włodzimierza Pyrosińskiego, odbędzie się w niedzielę 23. bm. na strzelnicy miejskiej.

Nowy sąd powiatowy. Według reskryptu ministerstwa sprawiedliwości, ogłoszonego w wczorajszej *Wien. Ztg.*, ustanowiony został w Pruchniku, w obrębie sądu obwodowego w Przemyślu, sąd powiatowy dla gmin i obszarów większej posiadłości: w miasteczku i wsi Pruchniku, w Rozborzu długim i okrągłym, w Jodłówce, Węgierce, Woli węgierskiej, Swiebodnej, Raczynie, Rzeplinie z Wolą rzepińską, Tuligłowach, Czudowicach, Więckowicach, Bystrowicach, Tyniowicach, Chorzewie, Hawłowicach dolnych i górnych, Rokietnicach, Cząstkowicach i Czelatyczach. Sąd ten rozpocznie urzędowanie swoje z dniem 1. stycznia 1892 i od tego terminu przestaną wymienione gminy i obszary należeć do rejonu sądu powiatowego w Jarosławiu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Stanisławowa donoszą o strasznym wypadku, tak żywo przypominającym śmierć porucznika hr. Fettera, który w podobny sposób zginął przed kilku laty również na błotach w okolicy Stanisławowa. Onegdaj wyszedł na polowanie na błotne ptactwo młodziutki, szesnastoletni syn p. Józefa Jabłonowskiego z Zagwoździa. Widocznie nie dosyć obeznany z miejscowością, zapędził się na trzęsawisko, w którem utonął. Czyż trzeba opisywać rozpacz nieszczęśliwego ojca?

Uroczyste poświęcenie kościoła PP. Karmelitanek bosych przy ul. Kurkowej, odbędzie się z udziałem ks. arcyb. Morawskiego i przybyłego z Rzymu jenerała zakonu Karmelitów, w poniedziałek d. 24. bm. rano.

Pogoda prześliczna, stacja obserwacyjna zapowiada ją i na jutro; niezawodnie więc Lwów się wyludni na niedzielę. Brzuchowice i wszystkie miejsca spacerowe będą dziś wieczorem i jutro przepełnione. Najlepszą zaś rękojmią, iż pogoda dopisze, jest pocieszający a tak wyjątkowy, objaw, iż nie zapowiedziano na dzień jutrzejszy żadnego festynu!

Chleb z robakami. Żalono się przed nami, iż w chlebie kupionym wczoraj za 20 ct, a pochodzącym z piekarni „polskiej" p. B., znaleziono dwa robaki. Zapewne stać się to mogło przez nieuwagę, ale też publiczność, której teraz drogo każe się płacić za bułkę chleba, ma prawo żądać, aby przy wypiekaniu chleba baczono na czystość, by przesiewano mąkę przed zarobieniem ciasta i nie częstowano jej chlebem z podobnemi dodatkami.

Rzetelny znalazca. Onegdaj jeden z naszych redaktorów, wracając z Zimnej Wody do domu, zgubił pularesik z pieniądzmi i kluczykiem od mieszkania. Zguba ta znalazła się w wagonie tramwajowym, i rzetelny znalazca nietylko złożył ją w dyrekcji tramwaju, ale oraz postarał się o wybadanie właściciela. Poczciwcem tym jest konduktor tramwajowy p. Dmuchowski.

Stanley, jak donosi *Figaro*, jest chory. Stan zdrowia jego budzi obawy.

Pałac ambasady rosyjskiej w Wiedniu, według ogłoszonej wczoraj w *Wien r Ztg* ustawy, został uwolniony od należytości przenośnej.

Tłumacz 20. sierpnia 1891. *(Życie towarzyskie. — Morderstwo.)* Dnia 9. bm. odbył się u nas wieczorek muzykalno-wokalny z dołączeniem deklamacji humorystycznej i poważnej. Program wieczorku był wcale okazały, a poszczególne tegoż punkta wykonano z ogólnem zadowoleniem zebranej publiczności, o czem świadczyły dowodnie głośne oklaski, jakimi takowa hojnie nagradzała występujących na scenie amatorów. Na szczególne a słuszne uznanie zasługuje śpiew solo pani Br., który co do metody najbardziej możliwie krytycznych, miejscowych znawców zadowolić powinien. Cel wieczorku, szlachetnie na rzecz czytelni ludowej wyznaczony, przyciągnął wiele miejscowej inteligencji, która w czystym dochodzie dla ważnej instytucji przeszło 30 zł. przyniosła. Urządzeniem wieczorku zajęli się gorliwie pp. Sal., którzy często dla pobudzenia tętna życia towarzyskiego podobne zabawy aranżują. Towarzystwo miejscowe przedewszystkiem uznało wartość dopełnienia wieczorku, co tworzyły tańce — hulano bowiem do upadłego, a tancerze i tancerki opuścili salę kasynową po godzinie 3 rano z dobrym humorem, a bez urazy. — Obok tego dodatniego objawu życia towarzyskiego muszę naznaczyć fakt nader ujemny, fakt morderstwa w naszej okolicy. Morderstwa tego dokonali we wsi Jezierzanach 3 żydzi, (ojciec Salomon Dawid Hutterer z synami Aronem i Herszem) na znienawidzonym przez nich współwyznawcy Mortku Nappe. Napadli oni na niego, gdy powracał z pola i licznymi uderzeniami kołów grabowych tak go serdecznie przywitali, że Mortko Nappe, po kilkugodzinnej strasznej męce życie skończył. Jest to zapewne... tylko ciężkie pobicie, w każdym jednak razie fakt nader rzadki w społeczeństwie żydowskiem, które między sobą odznacza się niepospolitą spekulantom solidarnością. Uwięzieni rzezimieszkowie podali przy wstępnym śledztwie, jako pobudkę do zbójeckiego napadu, rodową nienawiść ku zamordowanemu. Może być, że to prawda, ale „geschäft" grał tu pewnie swoją rolę.

Rzeszów 20 sierpnia. *(O rządach miasta — dojazdy kolejowe — wybory do rady miejskiej).* Pojawiające się korespondencje w dziennikach krajowych o rozterkach w radzie miejskiej i zarządzie naszego miasta, a głównie wzięcie w przedsiębiorstwo przez żydowską partję, popieraną przez kilku katolików, interesów miasta, spowodowała w radzie powiatowej do następującego wniosku. Na pełnem posiedzeniu rady powiatowej w dniu 20. bm. pod przewodnictwem marszałka i posła do rady państwa dr. Adama Jędrzejowicza, w obecności komisarza rządowego starosty dr. Fedorowicza, dr. Stanisław Jabłoński, przy rubryce sprawozdanie funduszów ubogich powiatu rzeszowskiego, zażądał zbadania stosunków majątkowych gminy miasta Rzeszowa, z szczególnem uwzględnieniem, co jest majątkiem gminy izraelickiej, a co katolickiej, a głównie czy „błonia" miasta i pieniądze za nie pobrane (około 50.000 od rządu) są własnością miasta, czy gminy katolickiej miasta. W tym celu uprasza rada, aby wydział powiatowy sprowadził i polecił przeprowadzenie instrukcji, rewidentowi wydziału krajowego, co marszałek przyjął do wiadomości, i zapewne nie długo spodziewać się należy, że Wydział krajowy uwzględniając zabagnione stosunki z funduszami miejskiemi, sprężystego i dobrego rewidenta wydeleguje.

Z ważniejszych uchwał rady powiatowej nadmienić należy, że dojazd kolejowy na stacji kolejowej Rzeszów, przez Ruską wieś i Cyganówkę, utrzymywany przez powiat, jako drogi powiatowe, w myśl ustawy uważać należy jako dojazd kolejowy, nadto poczynić kroki względem budowy dojazdu kolejowego do stacji w Rudnej, od gościńca powiatowego Rzeszów-Głogów, z Miłocina.

O wyborach uzupełniających I. koła do rady miejskiej jeszcze nic nie słychać, gdyż rekurs nie załatwiony, mimo to partja rządząca, zaptuje pojedyńczo wyborców z inteligencyj na gotową już listę. Wątpić jednak należy, by wobec obecnie zaostrzonych stosunków, wyborcy koła I., a więc inteligencyj, dali się uwieść zachwianym prowodyrom. *Ż.*

Wielożeniec. Przed paru miesiącami zniknął z Warszawy bez wieści w kilka tygodni po ślubie niejaki Dubiński, zabrawszy posag żony w kwocie 500 rs. Jak się okazało, wrzekomy Dubiński nazywał się właściwie Jan Mateuszajtys i był już trzykrotnie żonaty. Oszut ten z ożenku w różnych stronach robił sobie proceder, gdyż z otrzymanemi posagami zmykał. Łotr posiadał sfałszowane dowody legitymacyjne na różne nazwiska i fałszował nawet świadectwa o wyszłych zapowiedziach. Wielożeńca zdemaskowano teraz w Kownie i kilka osób zeznało, że istotne jego nazwisko jest Jan Mateuszajtys. Wszystkie cztery żony zaślubione w ciągu niespełna trzech lat, już się odnalazły. Łotra aresztowano w przeddzień zamierzonego ślubu z piątą ofiarą, córką zażnego ogrodnika.

2

POGAWĘDKI.

(Ciąg dalszy).

Przerwy między aktami urozmaicał chór śpiewem, którego treścią było najczęściej narzekanie nad nieszczęściami ludzkości, lub też wzywanie pomocy bogów dla osoby faworyzowanej w sztuce przez chór tj. przez lud. Dodać jeszcze muszę, że śpiew odbywał się zawsze przy akompaniamencie fletu, a deklamacji towarzyszyły dźwięki liry.

Nie tu jednak koniec czynności chóru i chórzystów; prócz śpiewu podczas przedstawienia, prócz śpiewu w czasie przerw, musieli oni nadto jeszcze tańczyć. (Coby też powiedzieli nasi chórzyści, gdyby tego wszystkiego od nich wymagano).

Tańce były dwojakiego rodzaju; jedne z nich wykonywano tylko w niektórych scenach i to nie we wszystkich sztukach. Miały one przedstawić wielką radość ludu z powodu nadejścia jakiejś pomyślnej wieści i t. d. (odpowiada to trochę naszemu baletowi). Drugi rodzaj tańca znacznie później wprowadzonym został na scenę i był raczej mimiką niż tańcem. Trzeba bowiem wiedzieć, że ruch i ożywienie jakiego obecnie na scenie wymaga się od chóru, był u Greków pierwotnie wzbronionym, a raczej nie używanym. Chór u nich w czasie przedstawienia nie ruszał się zupełnie z miejsca, chyba że wypadła scena właściwego tańca, o którym wspomnieliśmy właśnie przed chwilą. Śpiewając w przerwach między aktami odbywał on rozmaite ewolucje np. przy pierwszej zwrotce (strophe) przechodził z prawej strony sceny na lewą, a przy drugiej (antistrophe) wracał z lewej na prawą. Z czasem takie posągowe prawie zachowywanie się chóru zaczęło męczyć i nużyć widzów, postanowiono więc chór trochę ożywić. Nie pozwolono wprawdzie przechadzać się chórom po scenie, z powodu, jak się zdaje, by nie przeszkadzać głównym aktorom i nie odrywać od nich uwagi widzów, ale natomiast wskazano im wykonywać rękami, a nawet całem ciałem pewne z góry wyuczone gesta i ruchy, któreby przytem lepiej uwydatniały odnośne uczucia i słowa. Wkrótce Grecy w mimice takiej ogromnie zasmakowali co spowodowało, że nietylko chórzyści, ale nawet aktorzy zaczęli w tej mimice dopuszczać się jak największej przesady Był to pierwszy początek maniery i szarży, które niestety tak często na naszych scenach widzimy, a ojcem ich nazwać by można aktora Callipida, który mimo wielkiego talentu raził współczesnych przesadną grą.

Co się tyczy strojów, to chór wówczas jak i dziś przebieranym bywał wedle wymogów przedstawianej sztuki, za starców, młodzieńców, rycerzy, kapłanów i td.

Dokładniej i obszerniej o tych drobnych szczegółach dotyczących stroju i charakteryzacji pomówimy przy pogawędce o właściwych aktorach. Zanim jednak do tego przystąpię, przeprosić muszę przedewszystkiem naszych lwowskich scenarzy, że mówiąc o ich protoplastach w zawodzie, nie używam wyrazu „artysta". Nie dowodzi to bynajmniej jakiegoś zamiaru lekceważenia ich fachu; przeciwnie bowiem, wszystko wskazuje, iż aktorzy ówcześni zajmowali nieraz nader zaszczytne stanowisko. Dla przykładu wspomnę tylko o niejakim panu Arystedemie, aktorze ateńskim, któremu powierzono swego czasu ważne poselstwo do Filipa Macedońskiego. Najznakomitsi autorzy wieńczeni niejednokrotnie za swe dzieła jak Eschyles, Sofokles i wielu innych, występowali częstokroć sami w owych sztukach. Przytem dobry aktor miewał już wówczas dochody wcale nie gorsze i tak np. aktor Polus zarobił raz w Atenach, za dwa dni występów, całego talenta, czyli 6.000 drachm, wypada to coś około 50% całego dochodu brutto i to przy szczelnem zapełnieniu olbrzymiego teatru. Ale bo też ten Polus miał być artystą całą gębą i to w rodzaju Modrzejewskiej lub Sary Bernhardt. (Grywał zazwyczaj role bohaterek; damy nie miały jeszcze prawa obywatelstwa na scenie, zastępować je musieli mężczyźni). Oto jak współcześni opisują grę jego w Sofoklesa „Elektrze". Nic bardziej efektownego jak chwila w której księżniczka przyciska do łona urnę zawierającą popioły jej brata Oresta. W chwili gdy Polus, grający Elektrę, urnę tę ujął w swe drżące ramiona, gdy ją przyciskał do piersi, głos jego miał dźwięk tak wzruszający, tak pełen boleści, że widzowie głośno płakać zaczęli nad nieszczęściami Oresta i strasznym losem jego ojca.

Jak z jednej strony otwierała się aktorom droga do zaszczytów i bogactw, tryumfów i oklasków (zwyczaj dawania brawa egzystował od najdawniejszych czasów, również jak i systematyczne urządzanie sobie klaki przez poszczególnych aktorów lub autorów), tak z drugiej strony łatwo bardzo, w razie najmniejszej przewiny spotkać ich mogły wielkie nieprzyjemności, kary pieniężne, a nawet i inne trochę mniej zaszczytne; częstokroć także i wydalenie z teatru bez żadnej apelacji, notabene po poprzedniem odbyciu kary (niestety nie było wówczas funduszu emerytalnego i zarządzającego nim Wydziału). Najcięższe kary spotykały ich za zerwanie umowy lub za niestaranną grę.

Aktorzy zawierali układy piśmienne z przedsiębiorcami widowisk. W kontraktach tych z góry już zastrzeżone bywały wysokie kary pieniężne, na wypadek niewypełnienia przez aktora przyjętych na się zobowiązań. Niezależnie od tej kary umownej, nakładało jeszcze państwo znaczne grzywny na aktorów, którzy w czasie wielkich uroczystości nie byli obecni w Atenach. Zdarzało się bowiem często, że widzowie niezadowoleni z gry któregoś z aktorów, żądali w ciągu przedstawienia zastąpienia go przez innego bardziej zdolnego lub staranniejszego. Woli ogółu stać się musiało zadość, a jeżeli aktora żądanego przez lud nie było w Atenach, lub też nie można go było odnaleźć, zasądzonym on bywał na grzywny. Widać z tego, że publiczność ówczesna wcale pobłażliwą nie była; co więcej, z niezdolnymi lub lekceważącymi ją aktorami postępowała nieraz aż nabyt ostro: wyświstywano ich, nakazywano zdjęcie maski, by go przez to tem więcej zawstydzić, a w wypadkach więcej rażących np. wystąpienia na scenę w stanie nietrzeźwym, żądano natychmiastowego wykonania na nim kary bardzo dosadnej i dotkliwej. Ni wiek, ni sława, ni długie lata wysługiwania się w tym zawodzie od podobnych przypadków nie zasłaniały i nie broniły, jak nam tego dowodzą pisma Arystofanesa. Co się tyczy podziału ról, to częstokroć ci sami aktorzy grywali tak w tragedjach jak i w komedjach, które już wówczas Agathon wprowadził był do Aten; rzadko jednak dochodził który z nich do równej doskonałości w obu tych kierunkach. Samo się przez się rozumie, że zdolniejsi aktorzy grywali bohaterów; byli także tacy, którzy nie wyszli nigdy z poza zakresu ról trzeciorzędnych, inni jeszcze oddawali specjalnie role wymagające nadzwyczajnej siły np. szalonego Ajaksa i tym podobne. Skutkiem tego niektórzy z aktorów, chcąc ciału swemu nadać więcej siły i zręczności, ćwiczyli się w walkach z atletami; ci z nich znowu, którym zależało na lekkości i dźwięczności głosu, ściśle zachowywali odpowiednią dyetę (coś podobnie jak nasze primadonny). Piękny, melodyjny głos wymaganym był szczególnie od aktora grającego główną rolę; inni współgrający musieli swe choćby najpiękniejsze i najsilniejsze głosy o tyle markować i przyciszać, by głos bohatera zawsze po nad nimi górował. Chęć dominowania pod tym względem nad swymi kolegami posuwali niektórzy ze sławniejszych aktorów aż do śmieszności. I tak np. niejaki Theodor nie lubiał grywać w sztukach, w których sam pierwszy nie wchodził na scenę, obawiał się bowiem, by który z artystów wyszedłszy przed nim nie zyskał miłą dykcją zbyt wielkiej sympatji u widzów i przez to nie osłabił wrażenia jego gry i głosu; gdy już jednak zmuszonym bywał występować od czasu do czasu i w takich sztukach, żądał by role ważniejsze obsadzano trzeciorzędnymi siłami. (Zawiść zawodowa jak świat stara).

(C. d. n.)

Trzęsienie ziemi w Weronie. Wczoraj między 9. a 10. godziną wieczorem dało się uczuć silne faliste trzęsienie ziemi. Ludność przestraszona wybiegła z domów na ulice i powróciła do nich dopiero po północy. Z ludzi nikt nie zginął. Szkody materjalne są bardzo małe. Także w Tregnago, Badiacalevenie i Grezanie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Toż samo donoszą z Bolonii, że wczoraj między 9. a 10. godziną wieczorem dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi, które posunęło się dalej na południe. Trwało ono 4 sekundy.

Powietrze leśne Prof. Ebermayer wydał broszurę, poświęconą leczniczym własnościom powietrza w lesie. Uczony dowodzi, iż powietrze leśne działa zbawczo na organizm ludzki nie dlatego, iż zawiera w sobie większą ilość kwasu węglanego, lecz dlatego, iż jest czystsze, wolne od dymu i kurzu. Setki tysięcy drobnych gałęzi i listków tworzą jakby filtr i zatrzymują na sobie miliardy bakterji. Prócz tego w lesie nie dają się tak uczuwać ciągłe zmiany temperatury, jak na płaszczyznach. Wiele swych własności leczniczych zawdzięcza powietrze leśne zwiększonej ilości ozonu.

Trybunał w Paalfeld w Turyngji sądził, a co ważniejsza, osądził w tych dniach oryginalną sprawę, mianowicie rozstrzygał kwestję, czy Luter skończył życie samobójstwem, czy naturalną śmiercią. Jeden z dzienników turyńskich, *Turinger Volksblatt* utrzymywał, iż Luter sam targnął się na własne życie. Dziennik skazany za to został na 150 marek grzywien przez wyżej wymieniony trybunał w Paalfeld. Redakcja dziennika apelowała do sądu wyższego w Rudolfstadt, który też wyrok skasował i sprawę w innym kamplecie sędziów rozpatrzyć polecił.

W Trenczynie Cieplicach, jak wskazuje lista z 12. bm., bawiło do tego dnia 4.150 gości, a ponieważ pogoda teraz nader sprzyja i dyrekcja zakładu w miesiącu sierpniu zaprowadza pensją, w której za 3 zł. na dzień można dostać cały wikt, kąpiele i pomieszkanie, to można przyjąć, że niebawem dojdzie liczba kuracjuszów do 5000, co od czasu, odkąd Trenczyn-Cieplice istnieją, będzie najwyższą, jaką osiągnięto. Nowy dom zdrojowy już wkrótce będzie ukończony, a obecnie pracują nad wewnętrznem przyozdobieniem nader pięknych sal do tańca, do zabawy i muzyki, jak nie mniej nad wykończeniem lokalności dla kawiarni i restauracji. Uroczysty otwarcie domu zdrojowego nastąpi w przyszłym roku w dniu 1. maja.

Z Lutni. Próby chóru męskiego tych członków którzy mają wziąć udział w wycieczce do Pragi, odbywać się będą aż do dnia wyjazdu 3 razy tygodniowo, a mianowicie w poniedziałek, środę i sobotę — każdym razem o godzinie pół do 8 wieczorem

Z konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Zapisy uczniów w konserwatorjum rozpoczynają się dnia 25. sierpnia b. r. i trwają do 9. września, po którym to dniu tylko na podstawie §. 4. regulaminu uczniowie przyjęci być mogą. Egzamina wstępne nowo wpisanych uczniów, rozpoczynają się 1. września i każdego następującego dnia o godzinie 5 popołudniu. Regulamina i plan nauki otrzymać można do przejrzenia w kancelarji towarzystwa muzycznego (gmach teatru) od godziny 10—12 przedpołudniem i od 5—7 popołudniu.

Z bruku. Aresztowano wczoraj Józefa Kapuściarza i Ferdynanda Łuckiego, którzy urządzali wyprawy w rynku do kieszeni gospodyń, zakupujących wiktuały na targu.

Tomasz Wieliczko, zasądzony przez lwowski sąd karny za zbrodnię kradzieży na 14 miesięcy ciężkiego więzienia, a eskortowany przez dozorcę więźniów do zakładu karnego w Stanisławowie, zbiegł w drodze z wagonu. Wieliczko jest jednym z najniebezpieczniejszych złodziei i znany jest także jako Jan Baran vel Baron. Zrazu stracono jego ślad, jednak onegdaj powrócił już do sądu, gdzie czekały nań dodatkowe doniesienia.

Niewiadomy sprawca skradł przy ulicy Batorego l. 34 krzew mirtowy wartości 6 zł. na szkodę p. Ignacego S.

I. K. doniósł wczoraj inspekcji policyjnej, że znany awanturnik Julian Barański napadł go na polach janowskich i pod błahym pozorem wszczął awanturę, żądając od K. 5 zł., gdyż w przeciwnym razie go zabije, J. K. dał mu żądane pieniądze, obawiając się, by Barański nie wykonał groźby. Ajent pol. Zborzyl udał się potem za B., przytrzymał go i oddał w ręce sądu.

Zmarli. Stefania Repakesy, uczennica kursu robót szkoły Scholastyki, przeżywszy lat 17, zmarła 20 bm. w Krakowie.

W Królestwie zmarł Adolf Zachert dawny współpracownik francuskich pism lingwistycznych, ostatnio zaś współwłaściciel fabryki sukna i kortów w Supraślu.

W zamku Karlsruhe na Szląsku pruskim księżna Matylda Schaumburg-Lippe, bratowa b. komenderującego we Lwowie jenerała broni ks. Württemberga, licząc lat 73.

Marja z Magrysiewiczów Okońska, żona obywatela m. Lwowa i właścicielka realności zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

Emilja Klein Chramosta, z domu Konopacka, żona blacharza, zmarła we Lwowie w 22 r życia

Stan powietrza. Deszcz ustał wczoraj około południa, poczem się wypogodziło.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 23. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby będzie około +19°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%, opad: deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 23. sierpnia: św. Filipa — św. Jewpła.

Odpowiedź od Redakcji. *Pan Ż. w Rzeszowie*: Dziękujemy; w dzisiejszym numerze. Prosimy bardzo.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Na temat mody.

Jak pięknie ubierają się dziś kobiety! Moda nie krępuje ich jak dawniej zbyt ścisłemi przepisami, pozostawia je ich własnemu poczuciu piękna: to też kobiety stroją się prześlicznie. W swoich wyrafinowanych strojach są one poprostu niepokonane. Sama pokusa. I dziwią się, że kobieta panuje!

Piękne są ledziutkie toalety fularowe z owemi dyskretnie otwierającemi się kaftanikami; ponętne są princeski z pajęczych muślinów; strojne są suknie pokryte trzema szerokiemi wolantami; śliczne są kwieciste *organdy* z szeroką koronką u kaftanika. Milutkie są te wszystkie mdłe i lekkie kolory, narzucone pękami bladych kwiatów.

W ostatniej chwili moda wprowadza kolory jaskrawe. Nawet starsze damy, dla których najwyższą elegancją była dotąd czarna koronkowa toaleta, ubierają się dziś w żółte, szare i zielonawe fulary. Zwrot z romantyzmu do symboliki. Takie o wybitnym kolorze toalety lamuje się perskiemi haftami, a rękawy przystraja perskiemi *à jour* materjami.

Podobnej *toilette persan* przyznano niedawno w Franzensbadzie nagrodę piękności. Pewna część pań z braku innej rozrywki zawiązała kolegium, które miało najpiękniejszej, na najbliższym koncercie toalecie, przyznać palmę zwycięską. Wieść o tem rozeszła się szybko. Prawie każda z pań miała w swej szafie jakąś oryginalną suknię, godną nagrody; niektóre spodziewały się zwyciężyć toaletami paryskiemi. Jak na skinienie rószczki czarodziejskiej panie, które dotąd spacerowały w szarych deszczowych płaszczykach, postroiły się w jasne poetyczne suknie. Nawet słońce, dotychczas zakryte chmurami, zrzuciło swe mgliste zasłony i jasne, uśmiechnięte spoglądało z czystego nieba.

Na koncercie stroje były cudowne. Damy, które miały sąd wydać, trudne miały zadanie. Bo dwie toalety były równie piękne. Jedna w stylu *Henri deux* z blado-niebieskiego fularu: spodnica na dole ubrana białemi koronkami, bordiura tiulowa w róże haftowana, bluzka strojna takiemi samemi haftami, rękawy z ciemnej niebieskiej pasmanterji, sztuartowski kołnierz z złotawego tiulu. Druga w stylu *Louis quinze* z zielonego jak szmaragd fularu: spodnica obrzucona zielonemi perłami, wzdłuż listwy i boków spodnicy perski haft *petit poins*, długa kamizelka podobnie tkana, *corsaque* z zielonego fularu strojna hiszpańskiemi koronkami, których kontury obszyte były zielonemi perłami, kołnierz i rękawy z koronek i haftowanych galonów. Tylko mężczyzni, których serca kochać umieją, rozumią piękność takich strojów. Oryginalny wdzięk drugiej toalety skłonił sądzące damy do przyznania jej nagrody. Stroiła ona złotowłosą Węgierkę.

Często już zwłaszcza w dnie deszczowe widzieć można najświeższe toalety jesienne. Panie nie lubią pokazywać się w płaszczykach deszczowych. Przenoszą jesienne suknie z *waterproof*: szerokie, wolne spodnice z tyłu wyszywane, długi kaftanik i mantylka. Ta ostatnia przystraja się wełnianemi frendzlami, jest na plecach ściągnięta i opatrzona epoletami z frendzli.

W dnie słotne bywają także noszone czarne jedwabne suknie, złożone z trzech jedna na drugą zachodzących spodniczek. Rozchodzą się one z przodu na szerokość fartuszka i odsłaniają *tabelier*, strojny pasmanterją lub perłami. Do nich używają się kaftaniki z koronką i aksamitnemi naramiennikami (axelbandami), skrzyżowanemi w tyle i dochodzącemi aż do stanu.

Naramienniki owe stały się znowu *dernière mode*. Wyglądają one bardzo wdzięcznie, a szczególnie pięknie zdobią bluzki młodych dziewcząt. Na ramionach tworzy się *puff* ze wstążek, których końce spadają z tyłu na kształt szarf.

Elegantki lubują się w długich do ośmiu metrów wstążkach, któremi opasują kilkakrotnie stanik. Wygląda to i pięknie i oryginalnie. Środek wstążki przypina się za pomocą broszki do kołnierza, oba końce przekłada się z tyłu na krzyż, a następnie z przodu wiąże; od tego węzła prowadzi się wstążki do ramion, zkąd po utworzeniu z nich *puffu*, przeciąga się je napowrót do pasa, otacza niemi jeszcze raz stanik i ostatecznie w tyle wiąże, pozostawiając długie wolno spadające końce. Cała ta wijąca się po staniku wstążka ozdabia się tuzinem brylantowych szpilek. Przemyślna siatka pajęcza, z których serce mężczyzny wydobyć się nie potrafi.

Wstążka taka jest bardzo praktyczną; można nią bowiem pojedyńczą suknię w kilku minutach ślicznie przystroić. Zwłaszcza oddać może ona wielkie usługi w miejscach kąpielowych; przy jej pomocy toaleta na reunion jest w okamgnieniu gotową. Należy ona do tych drobnostek, które całej toalecie nadają *cachet*. Bo bezwątpienia drobne tylko szczegóły, których oko mężczyzny nie schwyci, nadają strojom kobiecym ruch, wdzięk, niewysłowioną ponętę. Dlatego często zachwycamy się wykwintnością kobiety ubranej zupełnie skromnie.

Moda jest czasem okrutną! Na jesień zapowiada długie welony, które zupełnie zasłonią twarzyczki kobiece. Ale może to tylko złośliwa groźba? Panie nie zechcą być tak niedobre.

Przypisek redakcji. Nie należy zapominać o dzieciach. Maleńkie bobo stroi się w różową bieliznę z batystu, obramioną koronkami, w sukienkę haftowaną, żuawkę i duży kapeluszyk z różowego jedwabiu. Chłopczyka ubiera się w szkocki kostjum z admiralskiemi szarfami lub w aksamit ze złotemi guziczkami. A dziewczątko podoba się najbardziej w sandałkach, ażurowych pończoszkach, szerokiej spodniczce, ruskiej bluzce, czarnym staniczku i w dużym kapeluszu *w pps*, z pod którego wygląda uśmiechnięta twarzyczka i para ciekawych oczu, jasno na świat spoglądających.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Życie paryskie“ operetka w 5 akt. Offenbacha. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki sceny warszawskiej.

— Ze sztuki. Część z zapowiedzianych obrazów artystów warszawskich nadeszła już do naszego salonu sztuk pięknych. Powszechną uwagę zwraca z pewnych względów, obraz impresjonisty Wł. Podkowińskiego, przedstawiający „Grę w bilard“. O ile wiemy, artysta obraz ten malował z natury podczas pobytu w Paryżu. — Jest także obecnie na wystawie bardzo cenna kompozycja „Boleść matki“, pędzla znakomitego artysty Krudowskiego, zamieszkałego w Rzymie, autora znanego powszechnie i słynnego obrazu „Powrót z Golgoty“. Nadto p. Szwojnicki z Warszawy nadesłał pracę wykonaną na konkurs Gersona, a przedstawiającą w alegorji „Pogoń za ideałem“ zaś p. Rudowski „Portret młodej kobiety“. — Na przyszły tydzień zapowiada zaś zarząd naszego Towarzystwa wystawę kilkunastu utworów czeskich malarzy, oraz czterech najnowszych prac artysty Augustynowicza, które wykonał podczas swego pobytu na Bukowinie.

Dział ekonomiczny.

— **Bezpieczeństwo pupilarne.** Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kwalifikacji listów dłużnych pożyczek galicyjskich z 11. lutego 1884 28. grudnia 1884, 16. stycznia 1885, 14. kwietnia 1888, 30. kwietnia 1888 i 19. stycznia 1891 do lokowania w tych obligach kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

— **Spółka szewców** zawiązuje się w Krakowie, celem objęcia większych liwerunków wojskowych i wykonywania robót przy użyciu maszyn, które „spółka“ zakupić zamierza. Do nowego stowarzyszenia, które racjonalnie prowadzone, przyczynić się może do podniesienia dobrobytu tak majstrów szewskich, jak czeladzi, zgłosiło przystąpienie przeszło 60 majstrów.

— **W Warszawie** zakupują niemieckie firmy żyto w wielkich ilościach; pomimo to żyto spadło w cenie, a to skutkiem wielkiej podaży. W Kownie spadło z 135 na 100 kopiejek.

— **Z Kopenhagi** donoszą. Minister wojny kazał piekarniom wojskowym wypiekać na próbę wielkie chleby pszenne. Jeżeli próba dobrze wypadnie, wówczas używać się będzie w armii chlebów pszennych dopóty, dopóki cena żyta będzie wyższą od ceny pszenicy.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 22 sierpnia. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.75 do 11.50, nowa 10.— do 11.—, żyto gotowe 10. do 10.50, nowe 9.25 do 9.50, owies obroczny 7.50 do 7.80, nowy 6.— do 6.50, jęczmień nowy 6.50 do 7.50, rzepak nowy 13.50 do 14.—, groch 6.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, bobik —.— do —.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. 50. do 55.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, konizyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. pret. loco krajowy skład 17.— do 17.75, na termina 14.50 do 15.—.

Tendencja zwyżkowa, popyt bardzo ożywiony, ceny podnoszą się anormalnie, tylko na chmiel brak popytu.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, „donkę“ bardzo plenną (14 cetn. m. z 1 cetn.) oraz wszelkie odmiany pszenicy i żyta jakoto montańskie, trzcinowe, szampańskie itd., oraz wszelkie nasiona.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Bank rolniczy sprzedaje mączkę kościaną superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu) po cenie 8.20 zł. za 100 kilo z workiem loco Lwów w mniejszych partjach, w całych wagonach znacznie taniej.

— **Wiedeń** 22. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 11.26, na wiosnę r. 1892 11.90, żyto na jesień 10.95, na wiosnę r. 1892 —.—, owies na jesień 6.50.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 22. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 10·50 do 12·—, żyto 9·75 do 10.50 jęczmień 7·— do 7.50, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 13 50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Tarnopol: Pszenica 10.50 do 12·—, żyto 9·75 do 10 50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—

Podwołoczyska: Pszenica 10·50 do 12·—, żyto 10.— do 11.—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41· do 47·—, koniczy biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 11·— do 12·50, żyto 10·— do 11. jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

W zystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17 50

Ciągle stałe usposobienie. Pomimo chwilowych zniżek tendencja zwyżkowa. Ruch handlowy znaczny.

Ostatnie wiadomości.

Budapester Correspondenz, uważana czasem za organ półurzędowy, zapowiada na przyszły tydzień ustąpienie jednego z ministrów austrjackich.

Także *Fremdenblatt* oświadcza, że wiadomość o utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacji, na które już nawet kandydatów wymieniano, jest zupełnie bezpodstawna.

Kreuz Zeitung oświadcza, iż pomimo wszelkich zaprzeczeń pewnem jest, że między Francją i Rosją przyszło do skutku memorandum, stwierdzające tożsamość celów obu tych mocarstw.

Wiener Zeitung ogłasza ustawę upoważniającą ministra skarbu do sprzedania znajdujących się pod zarządem wojskowym a mogących się stać zbędnymi przedmiotów stanowiących nieruchomą własność państwa. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze mają być oddane do rozporządzenia zarządowi wojskowemu.

Dziennik urzędowy rumuński ogłasza nominację księcia Ghiki posłem w Wiedniu.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencji cłowej w Monachium, odbyło się pierwsze czytanie projektu ugody. *Nordd Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż członkowie konferencji będą usiłowali najpierw dojść do porozumienia nad najważniejszymi punktami traktatów. Nad sprawami mniejszej wagi obradować będą oni dopiero przy drugiem czytaniu. W celu przyspieszenia obrad, posiedzenia odbywać się będą i w niedzielę.

Cesarz Wilhelm jest oburzony na wymysły gazet francuskich o jego chorobie. Rana na kolanie cesarza zagoiła się zupełnie, i dziś będzie uczestniczył konno w paradzie pułku gwardyjskiego w Poczdamie, aby zbić owe ubliżające mu pogłoski.

Urzędy prowiantowe armii niemieckiej otrzymały już rozkaz zakupywania pszenicy.

Serbskie dzienniki rządowe podnoszą z naciskiem, że wszyscy dostojnicy serbscy, którzy brali udział w przyjęciu króla na dworach w Petersburgu i Ischlu, z największem zadowoleniem i uznaniem wyrażają się o obu tych przyjęciach i protestują przeciw pogłosce, jakoby przyjęcie w Petersburgu było chłodne.

Admirała Gervais i wyższych oficerów eskadry francuskiej, którzy się d. 20. b. m. przedstawili w Osborne królowej angielskiej, przywieziono i odwieziono w powozach królowej. Po skończonej ceremonii przedstawienia, zaprosiła królowa admirała Gervais i oficerów eskadry francuskiej na śniadanie. Wieczorem odbyła się w pałacu królowej wielka uczta. Po prawej stronie królowej siedział ambasador francuski Waddington, po lewej Gervais. Podczas uczty wznoszono toasty na cześć królowej i Carnota.

„Ajencja Stefani“ donosi z Konstantynopola że ambasador włoski wystosował imieniem swego rządu do Porty wezwanie, aby poczyniła wszelkie możliwe zarządzenia ku ocaleniu porwanego przez opryszków Salliniego. Ambasador żąda mianowicie niezwłocznego zapłacenia okupu 2000 funtów tureckich. Kompania kolei Orjentalnej także będzie odpowiedzialną za zebranie okupu, ponieważ w porwaniu tem miało uczestniczyć kilku funkcjonarjuszów tej kolei. Jakoż porta upoważniła gubernatora Saloniki, aby tamtejszemu konzulowi włoskiemu wypłacił 2000 funtów tureckich dla uwolnienia inżyn. Salliniego z rąk opryszków, a zarazem, aby ilemożności użyczył mu swej pomocy przy wręczeniu bandytom rzeczonego okupu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Praga d. 22. sierpnia. Przed odjazdem Ignatiewa rozmawiał z nim na dworcu kolejowym redaktor *Politiki*. Między innemi wspominał Ignatiew o potężnem wrażeniu, jakie na nim wywarły imponujące manifestacje lojalności na wystawie z okazji urodzin cesarza. (Czyliżby nawet redaktor *Politiki* uważał za potrzebne i godne narodu czeskiego składać swoją czołobitność prezesowi „komitietów błagotworitielnych“?).

Budapeszt d. 22. sierpnia. *Egyetertes* ogłasza interwiew z biskupem Strossmayerem, który rzekł, że celem jego życia jest pojednanie kościoła katolickiego z prawosławnym. Przeszkodą do tego jest jeno włoski charakter kurji apostolskiej i cezareopapizmu cara rosyjskiego; on jest głęboko przekonanym, iż Rosja w ciągu lat 50 stanie się rzecząpospolitą, a to dopiero będzie hasłem wolnego połączenia wszystkich Słowian.

Berlin d. 22. sierpnia, *Berliner Tageblatt* ogłasza ciekawe pismo jednego z członków pruskiej Izby panów, rozbierające kwestję, czy podobna dzisiaj myśleć o rozbrojeniu. Pismo to wykazuje, że na razie jest to niemożliwem wobec postępowania Francji w Kronsztadzie, że jednakowoż rozbrojenie nie należy do rzeczy niemożliwych. Małżeństwo rosyjsko francuskie jest przeciwne naturze, jest sprzeczne z niniejszą formą rządów i z tradycjami Francji. Jednakowoż, gdyby się Francja, za przykładem Anglii, przyłączyła do trójprzymierza, to „nie jest wykluczonem“, iżby bez krwi przelewu Lotaryngię i swoją dawną pozycję w Europie odzyskać mogła. Wtedy zaś pięć połączonych mocarstw mogłyby Rosji „dyktować prawa“ i otwarłyby się widoki rozbrojenia.

Autora tego pisma upatrują w p. Kościelskim, który utorował politykę oportunistyczną w rajchstagowem Kole polskiem, a za wystąpienie swoje na rzecz floty niemieckiej był przez cesarza wyszczególniony. (Niepodobna zrozumieć, zkądby konserwatysta Kościelski wchodził w stosunki z *Berl. Tageblattem* P. red.).

Paryż d. 22. sierpnia. W. ks. Michał wyjechał ztąd na cały wrzesień do Dinard. — *Paix* donosi z Rzymu, że hrabia Paryża w liście do papieża użalał się na jego przychylne dla republiki postępowanie i odjął roczną pensję jaką wypłacał nuncjaturze papiezkiej w Paryżu (?).

Paryż dnia 22. sierpnia. Bawi tutaj od kilku dni hr. Soderini z Rzymu, aby w imieniu papieża prowadzić rokowania z monarchistami.

Nizza d. 22 sierpnia. Na pokładzie pancernika angielskiego „Elynburg“ odbyło się śniadanie na cześć admirała francuzkiego Duperré.

Petersburg d. 22. sierpnia. Ajencja północna ogłasza urzędowo następujący komunikat: Usiłowano za granicą rozszerzyć pogłoskę, że wkrótce będzie zabronionym wywóz wszelkiego wogóle zboża, a conajmniej wywóz zboża będzie wyższemi opłatami obłożony. Otóż możemy stanowczo oświadczyć, że rząd zarządzone właśnie przeszkodzenie wywozu żyta za całkiem wystarczające dla potrzeb ludności rosyjskiej uważa i żadnemi nie zajmuje się zarządzeniami, którychby celem było utrudnienie wywozu zboża wogóle.

Petersburg d 22. sierpnia. W kołach dworskich uważają za rzecz zdecydowaną, że carstwo z Danii (dokąd się wkrótce wybiorą) powrócą do domu morzem. Jak się zdaje, zapowiedź ta ma dać do zrozumienia, że ani car do Berlina, ani też carowa do Paryża nie pojedzie.

Belgrad d. 22. sierpnia Rozbicie w obozie stronnictwa liberalnego jest zupełne. Oba organa liberalne, *Srpska Nezawistnost* i *Glas Naroda* pozostają wiernemi Risticzowi i pochwalają wydalenie Natalii. Reszta liberałów, pod przewodnictwem Awakumowicza, pozostaje w opozycji przeciw rejencji.

Belgrad d. 22. sierpnia. Ceny zboża w Serbii idą nagle w górę. Zawarto wiele kontraktów dostawy do Niemiec i Austrji. Sprzęt pszenicy wynosił w zeszłym roku 800.000 cetn. metr., tego roku zaś obliczają go na 1,260.000 cetn. metr. Dochód Serbii ze zboża wyda o 13 mil. franków więcej niż w roku zeszłym.

Belgrad d. 22. sierpnia. Wiec stronnictwa radykalnego (rządowego) zwołany został na 10. września do Zajczaru.

Turcja i Czarnogóra zawarły konwersję wojskową względem przeszkodzenia dalszym napadom pogranicznym.

Köprülü d. 22. sierpnia. Rząd turecki asygnował wykup za Soliniego. Pieniądze zamiesie delegat konzulatu włoskiego w Salonice i urzędnik kolejowy Apel do obozu opryszków pod Rasiber.

Rzym d. 22. sierpnia. Jak z Massawy donoszą, zostało sześciu kawalerzystów za zdradę stanu na śmierć skazanych, i wyrok natychmiast wykonano; jeden żołnierz skazany został na 15 lat na galary. Jak słychać, ma ks. Walii w październiku rewizytować królewicza następcę włoskiego w Rzymie.

Londyn d. 22 sierpnia. Depesza *Timesa* z Konstantynopola donosi, że według nadeszłych z Petersburga wiadomości urzędowych, rząd rosyjski każe magazyny wojskowe w Kongresówce, na Litwie i Bessarabii napełniać bezprzykładnie wielkiemi masami nowego zboża, ponieważ dawne zapasy są wyczerpane. To gromadzenie niezwykle wielkich zapasów wywołało pogłoski o przygotowaniach wojennych. Władze wojskowe przyznają, że jeszcze nigdy nie otrzymały tak pilnych nakazów względem obfitego uzupełniania magazynów.

Portsmouth d. 22. sierpnia. Królowa Wiktorja w towarzystwie księżniczek Ludwiki i Beatryczy, tudzież ks. Connaught i księcia Jerzego Walijskiego odbyła przegląd połączonych eskadr angielskiej i francuskiej. Przegląd trwał trzy godziny przy prześlicznej pogodzie. Yacht królowej witano salwami działowemi, okrzykami „Hurra“ i muzyką.

Wiedeń dnia 22. sierpnia godz. 1 min. 52 po południ. Akcje kredytowe 276·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 81·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 324 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·50. Akcje Unionbanku 225 25. Akcje kolei Karola Ludwika 206·75. Akcje kolei Północnej 272·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 95·62. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 277·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236.50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·75. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159 25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 202 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 196.50. Akcje Bankvereinu 106 50. Rosyjski rubel papierowy 121·75.

4²/₁₀% renta wspólna 91.85. 5% renta austr. papierowa 102·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103.60. 5% renta węg. papierowa 100·85. Napoleondory 9·41. Marki niem. 58·15.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w.	235·50	238 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302 —	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101·20
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108 60	109 30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 45	99·15
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
„ „ „ „ 4%	97 —	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·60	44 30
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·10	95 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50 —	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·10	104·80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 60	93·30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102·—
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
„ „ z roku 1883 4½%	98·40	99·10
„ „ 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9 36	9 46
Półimperjał rosyjski	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·21½	1·23½
100 marek niemieckich	57·85	58·45

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Portrety naturalnej wielkości, które są nietylko ozdobą naszych mieszkań, ale i najmilszą pamiątką po zmarłych, wykonywa podług nadesłanej fotografii, artystyczny zakład S. Bodaszera. Wiedeń, II. grosse Pfarrgasse Nr. 6. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

516 **Techniczny kierownik**

powszechnie znany i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z długoletniej praktyki przy kopalniach nafty poszukuje posady. — Łaskawe oferty przyjmie redakcja pod l. 38.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

512 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

104

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— A! i pan tu! — zawołał Moser, skinieniem głowy witając Salmona, który, stojąc przed nim, uśmiechał się swym wiecznym, niezbadanym uśmiechem.

Potem, zmięszany, widząc w tym uśmiechu aprobatę wskazówek Pilleraulta, dodał:

— Ostatecznie, jeżeli pan masz jakie pewne wiadomości, to pan mów. Co do mnie, moje rozumowanie jest proste. Ja trzymam z Gundermannem, bo bądź co bądź Gundermann to Gundermann... nieprawdaż? Trzymać z nim zawsze w końcu na dobre wyjdzie.

— A któż panu powiedział, że Gundermann jest za zniżką? — rzekł Pillerault, parskając szyderczym śmiechem.

Moser wytrzeszczył przerażone oczy. Od kilku miesięcy obiegały na giełdzie plotki, że Gundermann czyha na Saccarda, że podtrzymuje zniżkę przeciw Powszechnemu, oczekując chwili, kiedy go zdusić będzie mógł, przy którejkolwiek likwidacji końcomiesięcznej, zdusić nagle, przygniatając rynek cały swemi milionami. Wobec rozgorączkowania ogólnego dzień egzekucji tej zapowiadał się gorąco, tembardziej że wszyscy wierzyli i powtarzali, że walka w tym dniu będzie jedną z tych walk bez pardonu, w której jedna z dwóch armij pozostanie na placu zniszczona doszczętnie. Ale czy można kiedy być pewnym czego w tym świecie kłamstwa i podstępu? Rzeczy najpewniejsze, najbardziej stanowczo zapowiadane, za lada podmuchem stawały się przedmiotami wątpliwości i obaw.

— Zaprzeczasz pan rzeczy nieuniknionej, — szepnął Moser. Zapewne, nie widziałem zleceń i za nie ręczyć nie można... Co? Panie Salmon, cóż pan myśli? Co u djabła Gundermann chyba nie ustąpi!

I wobec uśmiechu Salmona, który dziś wydał mu się niewypowiedzianie przebiegłym i tajemniczym, nie wiedział co myśleć.

— Ach! — rzekł, wskazując głową grubego mężczyznę, który mijał ich w tej chwili, gdyby ten chciał mówić, nie byłbym w kłopocie. Ten widzi jasno!..

Byłto znakomity Amadieu, któremu dotąd jeszcze pozostała sława, jaką zyskał przy operacji akcjami kopalń Selsis, owemi akcjami, które jedynie przez upór bezmyślny, bez żadnych przewidywań, bez obliczeń, tak sobie, na los szczęścia, kupił po piętnaście franków, a po pewnym czasie sprzedał, zyskując na nich jakieś piętnaście milionów. Czczono go niemal za jego wielkie zdolności finansowe, cały orszak dążył za nim starając się podchwycić najmniejsze słówko, aby grać w kierunku, jaki słówko to zdawało się wskazywać.

— Ba! — zawołał Pillerault, wierny swej teorji grania bez namysłu, bez obliczeń, najlepiej jest stosować się do jego pierwotnej zasady, grać na los szczęścia... Nie ma nic tylko los! Ma się szczęście lub się go nie ma. A więc cóż stąd!?.. Oto to, że nie trzeba się namyślać. Ja, ilekroć razy się zastanawiałem, tyle razy głupstwa robiłem... Uważacie! dopóki będę widział tego pana tam, na stanowisku, z tą miną junacką, pragnącego wszystko zagarnąć, dopóty będę kupował.

Gestem wskazał Saccarda, który tylko co przybył i zajmował swoje zwykłe miejsce pod filarem pierwszej arkady z lewej strony. Podobnie, jak wszyscy kierownicy znaczniejszych instytucyj, miał on znane miejsce, na którem urzędnicy i klienci mogli go na pewno znaleźć w dni giełdowe. Gundermann tylko nie przekraczał nigdy progu wielkiej sali, nie posyłał tam nawet stałego reprezentanta, lecz czuło się tu całą jego armię, królował on tu jak władca nieobecny i potężny, przez niezliczony zastęp remisierów i ajentów, przynoszących jego zlecenia, nie biorąc w rachubę uwierzytelnień tak licznych, że każdy tu obecny był może tajemniczym żołnierzem Gundermanna. I przeciw tejto armii nieuchwytnej i wszędzie działającej Saccard walczył osobiście z odkrytą przyłbicą. Po za nim, na zakręcie filaru znajdowała się ławka, lecz on nigdy nie siadał i stał przez dwie godziny trwania giełdy, nie znając zmęczenia. Niekiedy, przez zapomnienie, opierał się po prostu łokciem o kamień, przez nieustanne ocieranie się zczerniały i świecący na wysokość wzrostu człowieka; i w bladej nagości gmachu byłto nawet szczegół charakterystyczny, ten pas świecącego brudu na drzwiach, na murach, na schodach, w sali, ta brudna podstawa, nagromadzony pot całych generacyj graczy i złodziei. Wśród tych murów, brudnym pasem objętych, Saccard ubrany wytwornie, jak wszyscy giełdowcy, w surducie z cienkiego sukna i w śnieżnej bieliźnie, stał z wyrazem twarzy uprzejmym i pogodnym człowieka nie znającego trosk i kłopotów.

— Wiesz pan — odezwał się Moser przyciszonym głosem — powiadają, że on podtrzymuje zwyżkę za pomocą olbrzymich zakupów. Jeżeli Powszechny gra na własne akcje, to go djabli wezmą.

Ale Pillerault zaprzeczył.

— Jeszcze jedna plotka!... Alboż to można powiedzieć na pewno kto sprzedaje, a kto kupuje?... Przychodzi on tu dla klientów swego domu, co jest bardzo naturalne. Przychodzi też i dla siebie, bo musi grać.

Moser zresztą nie upierał się przy swojem. Nikt jeszcze na giełdzie nie ośmieliłby się stanowczo nie twierdzić o strasznej walce, prowadzonej przez Saccarda, o kupnach, które czynił na rachunek towarzystwa pod osłoną słomianych ludzi: Sabataniego, Jantrou i innych jeszcze, a przedewszystkiem przez urzędników dyrekcji.

Obiegały jedynie głuche pogłoski, szeptano do ucha nieustannie, odwoływane i rodzące się znowu, lecz dowodów pozytywnych nie było. Naprzód podtrzymywał on tylko kursy z wielką ostrożnością, odprzedając zaraz, gdy było można, aby nie unieruchomiać kapitałów i niezapychać kas akcjami. Ale teraz był wciągnięty w walkę i przewidywał w dniu tym konieczność zakupów nadzwyczajnych, jeżeli chciał zostać panem pola bitwy. Wydał on już polecenia i na twarzy miał pogodny spokój dni zwykłych, mimo niepewności ostatecznego rezultatu i niepokoju, jakiego doznawał, zapuszczając się coraz głębiej na tę drogę, tak przerażająco niebezpieczną.

(C. d. n.)

Panna

z dobrem wychowaniem, uzdolniona wszechstronnie **w nauce kroju i krawieczyzny damskiej**, mogąca się zająć dziećmi niższych klas szkół ludowych znająca się na gospodarstwie domowem, wreszcie jako młoda i wesołego temperamentu, pożądana towarzyszka dla kobiety w starszym wieku, poszukuje w mieście lub na wsi odpowiedniego miejsca za stosownem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia lub żądania świadectw proszę adresować: W. Kwiatkowska, poste rest. Rohatyn. 194

KASY stare i nowe sprzedaje 2489 najtaniej **EMIL WEINER** Wien I. Salzkercasse

Wiele pieniędzy

mogą zarobić: poważni ludzie każdego stanu, którzy przyjmą **zastępstwo naszego banku (losy na raty** za kwitami według ustaw wystawionymi i **udziały w spółkach losowych**). Kantor nasz istnieje od 25 lat. Interesa ściśle realne. Najwyższa prowizja z premią, lub stała pensja. Oferty do **Spółki komandytowej BRÜDER DIRNFELD, Budapest, Badgasse 4.** 1917

Do Brazylji

chcącym się udać robotnikom i rzemieślnikom udziela wyjaśnień: **Robert A. Eiffe w Bremen**, Sögestrasse 23 I. 2585

2682

FABRYKA WYTWORÓW chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej

Juliana Wanga we Lwowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż z dniem 1. maja br.

przeniosła kantor

do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(Telefon Nr. 90)

obok przystanku Tramwaju i urządziła tamże skład:

Mączki kościanej, Superfosfatu, Saletry chilijskiej, Fosforanu wapniowego itp.

Przed zniesieniem wolnego portu w Tryeście, importowany najlepszy francuski

KONIAK 2250

słynnej marki Mermilod de Bouzy, trzy korony, rozsyłam w oryginalnych paczkach po 12 flaszek ¾ litrowych za opłatą i franco do wszystkich stacyj kolejowych Austro-Węgier za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką 25 złr.

Na próbę wysyłam poczta 3 takie same flaszki w koszu po złr. 6·60, lub 4 flaszki litrowe po cenie złr. 9·80.

F. Basilio junior **Tryest.**

Papier klosetowy 15 ct. 500 **Schottwiener Papierfabrik** Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2490

Zastępstwo w dostawie jęczmienia

Pewna renomowana firma, **znana we wszystkich browarach Seksonii**, posiadająca **wielkie własne składy**, położone tuż przy kolei, **pragnie przyjąć zastępstwo** wielkich domów eksportowych w wywozie jęczmienia browarnego jadalnego i wczesnego, przyjmuje także **komisowe sprzedaże** wszelkich rodzajów zboża i owoców strączkowych. — Adresować: **Rudolf Mosse, Dresden, sub M. 6123.** 2749

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na

uroczystości

lub jako pamiątka po zmarłych

2747

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłanej fotografii. Za latek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.

H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72

NA JESIEŃ.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca 2748

Pasy szpagatowe do młocarń, sieczkarń, młynów, tartaków i t. p. tudzież

Liny gorzelniane, kafarowe i promowe, w wyborowym gatunku i po umiarkowanych cenach.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcja:

ks. Leon Pastor, Marcin Popkiewicz.

Dla 2746

Yost-

maszyn do pisania

(najlepsze i najnowsze aparaty do pomnażania odbić) szukają wszędzie **zaufanych zastępców** z najlepszymi rekomendacjami generalni zastępcy: **A. Bayerlin & Comp., Stuttgart.** Prospekty gratis.

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

Tylko wtedy prawdziwe, jeżeli każda sztuka zaopatrzona jest podpisem Wielebn. księdza proboszcza Sebastjana Kneippa.

Pierwsza austr. mechaniczna **Fabryka bielizny L. Kapferer & Com** Wiedeń, Hernals.

Księdza Sebastjana Kneippa bielizna zdrowia

GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE: w magazynie **J. DREXLERA i SYNÓW i F. S. BARDASZA**; — w **Jarosławiu** u Ottona Förstera i Spł.; w **Przemyślu** u Jauowskiego i Strzyżowskiego; w **Brodach** B. Lenker; w **Stanisławowie** M. Halpern; w **Kołomyi** W. Siedlaczek; w **Drohobyczu** M. Balanda; w **Samborze** Bukowczyk & Milewski; w **Jaśle** T. W. Bręglewicz.

Kwizdy płyn gośćcowy domowy środek leczniczy.

Cena flaszki złr. 1·—. 2271

Kwizdy krople od bolu zębów Alveolar flaszeczka 50 ct.
Kwizdy wyskok do włosów, flaszeczka 50 ct.
Kwizdy plaster na odciski pudełeczko po 35 i 70 ct.
Kwizdy tynktura na odciski i brodawki flaszeczka 35 ct.
Kwizdy wódka francuska butelka 85 ct.
Kwizdy Alveolar esencja do ust flaszeczka 40 ct.
Kwizdy sok z babki (Spitzwegerichsaft) flaszeczka 35 ct.
Kwizdy Alveolar pasta do zębów, słoik porcelanowy 70 ct.
Kwizdy pomada cebulowa, słoik 80 ct.

Prawdziwe tylko, jeżeli mają obok odciśniętą markę ochronną.

Dostanie we wszystkich aptekach austro-węgiersk. monarchii.

Codzienna wysyłka z głównego składu w aptece obwodowej

w Korneuburgu pod Wiedniem Fr. J. Kwizdy.

DO AMERYKI. 2249

KARTY JAZDY

Niederlandzko-Amerykańskiego

Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9. IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. Kolej III. klasą z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko złr. 3·50, z Krakowa do Wiednia złr. 4·50.

SKŁAD PAPIERU

i

PRZYBORÓW SZKOLNYCH

ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

ulica Batorego l. 14

(naprzeciw ces. król. sądu krajowego)

poleca

w wielkim wyborze Zeszyty od 1 centa i wyżej, najlepsze radyrki, papier libra 6 ct. i wyżej, reisbrety papier rysunkowy, farby, piórniki, kałamarzy, notatki, pióra z abryki Kuhna, ołówki itp. przybory szkolne.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLJNA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowy racjonalny proceder. 2395
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.

Do nabycia bezpłatnie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie

BROCKMANNA KREZOLINA

ulepszony Creolin

Marka: K. H. Brockmann.

najlepszy i najtańszy środek przeciwgnilny, przeciwpasożytny i odwaniający w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic. Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — 26 kilo 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa Paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. 2272

Brockmanna Balsam krezolinowy (maść)

uznany jak żaden inny środek **w ranach wszelkiego rodzaju**, świerzbie, raku strzałek, g iciu strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania kopyt.** Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo złr. 1·10. 100 gramów 45 ct.

Główny skład rozsyłkowy: **Fr. Jan Kwizda, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem**, a. i k. austr. i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SIEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian"

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
" " oprawny w płótno . . 1 " 50 "
" " " w safian z klamrą 2 " 50 "

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.

Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.

Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.

Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.

Cena p zyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.

Z najgłębszym szacunkiem

Leon Jagusiński

mechanik i właściciel patentu,

2595 **we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.**

CERATY na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).